Jesień

CAF fot. Grzęda

Drugi etap rozmów Chruszczow – Eisenhower

W Warszawie obraduje IX Plenum KC ZMS

WARSZAWA (PAP) 25. 9.

25 bm. rano rozpoczęło się w Warszawie IX plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Obszerny referat omawiający zadania, jakie staną przed organizacją w najbliższym czasie wygłosił I sekretarz KC Związku — MARIAN RENKE. Przedłożył on także plenum propozycje Sekretariatu KC w sprawie zwołania w kwietniu przyszłego roku II Krajowego Zjazdu ZMS. Decyzję w tej sprawie podejmie plenum w sobotę.

Świat patrzy na Camp David

WASZYNGTON (PAP) 25. 9.

W piątek w Camp David rozpoczął się drugi i ostatni etap rozmów między prezydentem Eisenhowerem i premierem Chruszczowem w czasie pobytu tego ostatniego w Stanach Zjednoczonych.

W rozmowach w Camp David prócz prezydenta **Eisenhowera** i premiera **Chruszczowa**, sekretarza Stanu **Hertera** i ministra Spraw Zagranicznych **Gromyki** wezmą udział: wiceprezydent **Nixon**, ambasador USA w Moskwie **Thompson**, ambasador ZSRR w Waszyngtonie **Mieńszikow**, stały delegat USA w ONZ **Cabot Lodge** i inni.

Strona amerykańska przygotowała się do rozmów w Camp David bardzo starannie. Eisenhower kilkakrotnie konferował z Herterem i innymi doradcami. Ostatnia tego rodzaju konferencja odbyła się w czwartek.

Również premier Chruszczow w związku z przygotowaniami do rozmów w Camp David odwołał — jak się przypuszcza — planowaną na piątek rano wizytę w amerykańskim instytucie zdrowia w Bethesda, na przedmieściu Waszyngtonu.

Tematyka rozmów ustalona już poprzednio przez Hertera i Gromykę nie została podana do wiadomości publicznej. Przypuszcza się, że wachlarz omawianych problemów będzie bardzo rozległy obejmując m. in. takie kwestie, jak **rozbrojenie, Niemcy, Berlin, sytuacja w Azji południowo-wschodniej, rozszerzenie stosunków amerykańsko-radzieckich itd.**

Do rozmów amerykańsko - radzieckich, mimo że nie przewiduje się, aby przyniosły one natychmiast konkretne rezultaty przywiązuje się dużą wagę. Panuje powszechna opinia, że rozmowy te utorują drogę do dalszych negocjacji i przyczynią się do dalszego polepszenia atmosfery międzynarodowej.

W WASZYNGTONIE — DWA PRZYJĘCIA

Premier Chruszczow spotkał się w czwartek wieczorem w Waszyngtonie z wiceprezydentem USA Nixonem i rozmawiał z nim przez pół godziny. Dwaj mężowie stanu, którzy w lipcu na wystawie amerykańskiej w Moskwie stoczyli słynną dyskusję polityczną, tym razem nie poruszyli jednak wielkich problemów. Jak oświadczył reporterom Nixon, była to **„po prostu rozmowa towarzyska"**.

Chruszczow spotkał się z Nixonem na przyjęciu wydanym w Ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie. Rozpoczęło się ono w niecałe dwie godziny po przybyciu premiera radzieckiego do Waszyngtonu z Pittsburgha, który był ostatnim etapem podróży Chruszczowa po Stanach.

Chruszczow był w dobrym humorze. Prawie godzinę spę-

Ciąg dalszy na str. 2

Premier Bandaranaike ciężko ranny od kul zamachowca

Stan wyjątkowy na Cejlonie

DELHI (PAP) 25. 9.

W piątek około godziny 10 rano czasu miejscowego premier Cejlonu, Bandaranaike padł ofiarą zamachu. Człowiek w szatach buddyjskiego mnicha oddał w kierunku premiera 6 strzałów, z których najprawdopodobniej dwa trafiły w brzuch. Ciężko ranny Bandaranaike został natychmiast przewieziony do szpitala i operowany. Na Cejlonie ogłoszono stan wyjątkowy.

W parę godzin po zamachu podano oficjalnie do wiadomości w Colombo, iż stan premiera Bandaranaike jest ciężki. Trafiony on został nie przez dwie, lecz przez cztery kule, z których jedna zraniła mu wątrobę.

Według dalszych doniesień z Colombo, zamach został wykonany w momencie, kiedy premier Bandaranaike wyszedł na werandę swego domu, gdzie zazwyczaj przyjmuje gości i udziela audiencji. Zebrani natychmiast rzucili się na zamachowca, obezwładniając go. Został on przy tym poważnie poturbowany. Ze szpitala — jak podają doniesienia agencyjne — Bandaranaike wezwał ludność Cejlonu do zachowania spokoju.

Bandaranaike liczy 59 lat. Studiował na uniwersytecie w Oxfordzie, po powrocie na Cejlon w 1925 roku przeszedł na buddyzm. Za trzy dni premier Cejlonu miał udać się w podróż do Europy i Ameryki. Miał odwiedzić Londyn, Nowy Jork i Bonn. Bandaranaike jest premierem Cejlonu od 1956 roku.

tym kraju gościmy zespół leckich przedstawicieli mo- Modele ogólnie się podobają. Zresztą zobaczycie sami. ZDJĘCIU: suknia wieczorowa.

CAF — fot. Sokołowski

DZIŚ W NUMERZE

- „CZY TYLKO TRAKTOR?" — str. 3
- „CHINY W PRZEDEDNIU WIELKIEGO ŚWIĘTA — str. 3
- „ZGINĘLI NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE — str. 4
- O MAGAZYNIE „GAZETY" — patrz str. 6
- „RENA ROLSKA" — str. 8

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD 68.563

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 230 (2530) 26—27. IX. 1959 r. Cena 50 gr

NIEDZIELA

Żwirowy interes

W powiatach powstają śmiałe często plany ich rozwoju. No, bo ojcowie, znając potrzeby terenu widzą, że przydałby się i jakiś zakład produkcyjny, który przerabiałby miejscowe surowce i dał zatrudnienie ludziom poszukującym pracy, że trzeba by stworzyć większą sieć usługową, że na wsi można by wiele zrobić, gdyby powiatowe rady posiadały odpowiednie środki.

A najczęściej bywa tak, że środki te są za szczupłe, żeby zrealizować wszystkie projekty. Stąd też następuje szturmowanie do instancji wyższych, by dały więcej. Mało natomiast w powiatach obserwuje się jeszcze inicjatywy (z wyjątkiem mobilizacji ludności do czynów społecznych), zmierzającej do rozwinięcia działalności organizatorsko-gospodarczej, mającej na celu uruchamianie własnych rezerw. Przykładem tego może być żwir w Sokółce.

Nikt nic nie wie na pewno

Dowiedziałem się, że na żwir sokólski jest ogromny popyt i że liczne przedsiębiorstwa przystąpiły do jego eksploatacji. Niektórzy z rozmówców dodawali z przymrużeniem oka że jest to dobry interes, który przyciąga cwaniaków, pragnących szybko nabić kabzę.

No, bo eksploatacja żwiru nie wymaga dużych nakładów. Zawiera się z właścicielem żwirowej górki umowę, płaci się mu od tony, wynajmuje wozaków, którzy te tony wożą na stacje w Gieniuszach, Sokółce lub Kuźnicy. A stąd żwir wędruje do Warszawy, Gdyni, Gdańska...

Kiedy jednak zacząłem wypytywać się o dokładne dane, okazało się, że nikt nic na pewno nie wie.

— Nie, prywatnych przedsiębiorców chyba nie ma — powiedziano mi w Wydziale Finansowym Prezydium PRN w Sokółce. — Działają tam jedynie przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

— A ile wywożą żwiru, ile płacą właścicielom żwirowisk za eksploatację żwiru, ile płacą wozakom za transport, ile kosztuje załadunek i transport do odległych miast w Polsce, ile wreszcie kosztuje tona lub metr sześcienny żwiru?

Na pytania te nie otrzymałem konkretnej odpowiedzi. Dzięki uprzejmości pracownicy Wydziału Finansowego udało mi się jedynie dowiedzieć, że sokólskie MPR-B płaci rolnikom za dostarczony żwir od 24—30 zł za metr sześcienny, a Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego od 25—40 zł.

Na stacji wiedzą lepiej

Poszedłem więc na stację w Sokółce. Bo pomyślałem sobie, że kto jak kto, ale kolejarze będą wiedzieli najlepiej, co słychać w interesie żwirowym. Przecież to oni wysyłają wagony ze żwirem do odległych ośrodków budowlanych.

Istotnie, zawiadowca stacji posiadł i odpowiednie dane. Chętnie wydobył dokumenty i poinformował mnie, że ze stacji w Kundzinie, Sokółce i Gieniuszach odchodzi miesięcznie około 1000 wagonów żwiru i kamieni, z Kuźnicy zaś około 500 wagonów.

A na jakich zasadach dokonuje się transportu żwiru i kamieni?

Ciąg dalszy na str. 4

„Jak tam z moją pożyczką?..."

Codziennie, szczególnie w dni targowe, placówki Banku Rolnego są dosłownie oblężone przez rolników i rzemieślników wiejskich. Ludzie o palonych słońcem i wiatrem twarzach zwracają się do pracowników Banku z ciągle powtarzającym się pytaniem:

— *Panie, jak tam z moją pożyczką?*

Niektórym twarz rozjaśnia uśmiech zadowolenia. Ci wypytują wtedy długo, nieraz kilkakrotnie, jak i co trzeba załatwić, by podejść wreszcie do kasy i otrzymać 10, 20 lub 30 tys. złotych upragnionej gotówki. Inni, a jest ich sporo, odchodzą zawiedzeni.

Dziesiątki nieporozumień wynikłych w tej dziedzinie zmuszają nas do zajęcia się kwestią pożyczek udzielanych przez Bank Rolny, począwszy od „A" do „Z" tej właśnie sprawy.

Niedawne to czasy, bo zaledwie kilka lat temu, kiedy Bank Rolny napraszał się pożyczkami. Niewielkie nawet przydziały kredytów na pożyczki rolnikom nie były w pełni wykorzystywane. W takiej sytuacji, praktycznie rzecz biorąc, pożyczkę otrzymywał każdy ubiegający się o nią rolnik. VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii diametralnie zmieniło sytuację. Zwiększone poważnie kredyty na pożyczki nie wystarczały. W końcu 1958 roku Oddział Wojewódzki Banku Rolnego w Białymstoku zanotował aż 8 tysięcy niezałatwionych przychylnie podań o pożyczki. Zdecydowanej większości spośród ubiegających się, pożyczki należało udzielić. Nie udzielono z powodu braku kredytów. Brakło „niewiele" — 200 milionów.

W takiej sytuacji Bank Rolny stanął wobec nowego trudnego zadania: posiadane

Ciąg dalszy na str. 5

Zaobserwował uderzenie „Łunnika" w Księżyc

Dyrektor badań „Interna- ion Lunar Society" dr H. Wilkins zaobserwował przez leskop moment zderzenia dzieckiej rakiety z powie- chnią Księżyca.

Dokładnie w 2 minuty 23 se- ndy po godzinie 10 (czasu MT) zauważył on na Księży- błysk światła wielkości ówki od szpilki i dziwną emną plamę.

O Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Knyszynie czytaj na str. 5 Fot. — Zmarzlik

NA ZDJĘCIU: premier Chruszczow podczas zwiedzania zakładów metalurgicznych w Pittsburghu.

CAF — radiofoto

48 osób zginęło w katastrofie

samolotu francuskiego

PARYŻ (PAP) 25. 9.

W nocy z czwartku na piątek w pobliżu Bordeaux uległ katastrofie samolot należący do francuskich linii lotniczych „Transport Aeriens Intercontinentaux" (TAI) typu „DC-7". W momencie katastrofy na pokładzie 4-silnikowej maszyny znajdowało się 60 osób — 51 pasażerów i 9 członków załogi.

Katastrofa nastąpiła w kilkanaście sekund po wystartowaniu samolotu z lotniska w Bordeaux, gdzie w czasie 2-godzinnego postoju zatankował on 26 tys. litrów benzyny. Samolot leciał z Paryża do Abidjan na Wybrzeżu Kości Słoniowej i do Bamako we francuskim Sudanie.

Jak stwierdzała naoczni świadkowie katastrofy, samolot podczas startu z trudem oderwał się od ziemi, przy czym — jak twierdzą fachowcy — silniki nie pracowały normalnie. W kilkanaście sekund później, w odległości około 4 km od lotniska samolot runął na las świerkowy ścinając drzewa na przestrzeni około 100 metrów. Na moment przed runięciem samolotu, dało się słyszeć potężną eksplozję i samolot spadł na las w płomieniach. Jego szczątki znaleziono na rozległym obszarze.

Miejsce katastrofy oraz ciemności utrudniały akcję ratunkową. Początkowo podano, że w katastrofie zginęły 54 osoby, znaleziono bowiem tylko 6 osób przy życiu.

W czasie dalszej akcji ratunkowej odnaleziono 6 innych osób pozostałych przy życiu, w tym troje dzieci. Odnaleziono także ciała 23 osób dorosłych i 3 dzieci. Ocaleni odnieśli poważne obrażenia ciała, a życie zawdzięczają jedynie temu, iż wylecieli z samolotu gdy ścinał on drzewa lasu świerkowego, na który spadł.

Wśród osób znajduje się 18-miesięczny chłopczyk i 2 i pół roczna dziewczynka, które doznały tylko ogólnego szoku. 5-letni chłopczyk ma złamaną nogę oraz poparzone ciało.

W piątek o świcie specjalna komisja udała się na miejsce katastrofy, aby zbadać jej przyczyny.

W związku z katastrofą pod Bordeaux przypominamy, że 24 godziny przedtem pod Sao Paolo nastąpiła prawie że identyczna katastrofa. Brazylijski samolot pasażerski tuż po starcie runął na ziemię, grzebiąc pod swymi szczątkami 20 osób.

Z obrad ONZ

NOWY JORK (PAP) 25. 9.

W dalszym ciągu debaty politycznej kontynuowanej na czwartkowym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ przemawiał minister spraw zagranicznych Ghany, Ako Adjei. Podkreślił on wzrost świadomości politycznej ludności kontynentu afrykańskiego stwierdzając, że problem algierski stanowi fragment walki narodów Afryki o wyzwolenie się spod obcego panowania. Adjei wezwał Francję do zaniechania planów przeprowadzenia eksperymentalnego wybuchu atomowego na Saharze.

Warszawa-Lublin 82:58

Ładną koszykówkę pokazały oba zespoły

Wczoraj w Białymstoku rozpoczął się trzydniowy Turniej Miast w koszykówce juniorów z udziałem reprezentacji Warszawy, Lublina i Białegostoku.

W pierwszym meczu Warszawa pokonała Lublin 82:58 (40:30). Drużyna Warszawy przystąpiła do tego spotkania z 5 zawodnikami kadry młodzieżowej i od początku górowała nad przeciwnikiem pod każdym względem. W czasie spotkania trener Warszawy wprowadził do składu 9 zawodników natomiast Lublin grał niezwykle ambitnie tylko jedną piątką.

Dziś o godz. 17-tej w sali Studium Nauczycielskiego grać będzie Białystok z Lublinem. (Let)

Drugi etap rozmów Chruszczow - Eisenhower

Ciąg dalszy ze str. 1

dził w zatłoczonych salach recepcyjnych Ambasady rozmawiając z gośćmi i odpowiadając na pytania reporterów.

Jeden z korespondentów zapytał premiera, czy nie czuje się zmęczony i czy jest zadowolony, iż ośmiodniowa podróż po USA dobiega końca. Chruszczow odparł: „Wszystko ma swój koniec, rzeczy dobre i złe... Moja podróż była dobra rzeczą. Jestem bardzo zadowolony, iż mogłem ją odbyć".

Chruszczow i Nixon powitali się — według sprawozdawcy agencji Reutera — jak przyjaciele którzy dawno się nie widzieli.

„Ma pan bardzo wiele energii" — powiedział Nixon ściskając serdecznie dłoń premiera ZSRR.

„Mam jej także trochę w zapasie" — odrzekł z uśmiechem Chruszczow.

„Jak się panu podobało zboże (w Iowa)" — zapytał wiceprezydent. Chruszczow: „Bardzo, ale i nasze zboże jest także wspaniałe".

„Pan premier i ja — powiedział Nixon — zawsze zgadzamy się co do tego, iż nie można mówić, że ktoś z nas jest lepszy od drugiego. Darzymy się wzajemnie szacunkiem".

Chruszczow zauważył: „Bardzo słusznie" i dwaj politycy, znów uścisnawszy sobie dłonie rozeszli się w tłumie gości.

Premier radziecki gawędził także przez chwilę z van Cliburnem, młodym pianistą z Teksasu, który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie im. Czajkowskiego w Moskwie i cieszy się w Związku Radzieckim wielką popularnością.

Ostatnie 30 minut przyjęcia **Chruszczow** spędził w zamkniętej salce na prywatnej rozmowie z **Nixonem, Cabot Lodgem** i znanym przemysłowcem **Cyrusem Eatonem.** W rozmowie wziął udział także minister **Gromyko** i kilka innych osobistości

*

O godzinie 20.15 (2.15 w nocy naszego czasu) Chruszczow opuścił gmach Ambasady i udał się do pobliskiego „Sheraton-Carlton Hotel" na kolację, którą na cześć premiera wydał właściciel nowojorskiego „Journal of Commerce" **Eric Ridder.** Chruszczow nie skorzystał z samochodu i drogę do hotelu odbył pieszo, otoczony przez około stu dziennikarzy i fotoreporterów.

Jak donosi agencja Reutera, na przyjęciu premier radziecki oświadczył, że z podróży po USA wyniósł wrażenie, iż ludność Stanów Zjednoczonych pragnie pokoju.

Chruszczow stwierdził też m. in.: „Jeśli pragniecie rozbrojenia, musicie rokować, w przeciwnym razie sytuacja w dziedzinie zbrojeń nie ulegnie zmianie... Liczymy na rokowania, które przyniosą postęp. W przeciwnym razie będziemy nadal ze sobą współzawodniczyć (w zbrojeniach), inaczej my będziemy się mieli na baczności wobec was. Będziemy mieli powód, by wątpić w waszą dobrą wolę".

Obszerniej relacjonuje wypowiedzi Chruszczowa sprawozdawca agencji UPI.

Zapytany o wrażenia z podróży po USA, premier radziecki odparł: „Mogłem stwierdzić, że Amerykanie są narodem bardzo pokojowym. Mówiąc to nie przeprowadzam rozgraniczenia między zwykłymi Amerykanami, a ludźmi interesu i politykami, chociaż... być może jest paru polityków, którzy boją się zakończenia zimnej wojny".

Chruszczow dodał następnie: „Odniosłem wrażenie, iż Stany Zjednoczone pragną porozumieć się z nami i chcą żyć w pokoju".

Premier zaznaczył, iż z takim właśnie wrażeniem uda się do Camp David na rozmowy z Eisenhowerem.

Przyjęcie w „Sheraton-Carlton Hotel" zakończyło się około godziny w pół do jedenastej wieczorem (w Warszawie była 4.30 nad ranem, piątek).

„NAJSERDECZNIEJSZE PRZYJĘCIE W USA ZGOTOWAŁO CHRUSZCZOWOWI MIASTO HUTNIKÓW"

NOWY JORK (PAP) 25. 9.

Pod tytułem „najserdeczniejsze przyjęcie w USA zgotowało Chruszczowowi miasto hutników" ukazał się w dzienniku „New York Times" artykuł korespondenta tego dziennika z Pittsburgha. Pittsburghowi — pisze korespondent — spodobał się premier Chruszczow, a panu Chruszczowowi — Pittsburgh. Przywódcy radzieckiemu zgotowano najserdeczniejsze przyjęcie w całej jego dotychczasowej podróży po Stanach Zjednoczonych. W czwartek zebrały się na ulicach olbrzymie tłumy ludzi pragnących powitać gościa radzieckiego.

Nigdy jeszcze w historii tego miasta nie widziano takich tłumów.

Inny korespondent „New York Times", Salisbury także podkreśla, iż w Pittsburghu witały Chruszczowa „ogromne tłumy ludzi". W wielu szkołach przerwano lekcje uczniowie wybiegli na trasę którą przejeżdżał premier ZSRR, wznosząc owacyjne okrzyki na jego cześć.

Soliści gruzińscy w naszym województwie

W związku ze zbliżającą się Dekadą Kultury Gruzińskiej w dniach 29 i 30 bm. odwiedzi nasze województwo Zespół Solistów Gruzińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Zespół ten wystąpi 29 bm. w Łomży, a 30 bm. da trzy występy: o godz. 10 w sali Akademii Medycznej w Białymstoku, o godz. 14 w Zakładach im. Sierżana, a wieczorem o godz. 20 — w Ełku. (sg)

Rozkaz nadzwyczajny L. 14/59 z okazji rozpoczęcia Nowego Roku Harcerskiego 1959/60

HARCERKI, HARCERZE I ZUCHY!

Rozpoczynamy tradycyjnym zwyczajem w ostatnią niedzielę września Nowy Rok Harcerski.

Rozpoczynamy trzeci rok pracy harcerskiej w nowym, odrodzonym harcestwie bogatsi w doświadczenia zdobyte podczas ubiegłorocznej pracy naszych zastępów i drużyn oraz tegorocznej akcji letniej.

W uroczystym dniu rozpoczęcia pracy harcerskiej w Waszych drużynach i szczepach, może wpatrzeni w płomienie ogniska albo siedząc w kręgu harcerskim przy kominku, każdy z Was oddzielnie pomyśli, co zyskał dla siebie w naszej organizacji? Czy stał się bogatszym w zdobyte umiejętności harcerskie, czy jego praca wzmocniła i spoiła jeszcze bardziej drużynę harcerską i zuchową? Czy jest dumny z tego, że należy do olbrzymiej rodziny harcerskiej w naszym województwie i kraju?

DRUHNY I DRUHOWIE!

Z okazji naszego harcerskiego święta, przesyłam Wam wszystkim z terenu naszej Chorągwi serdeczne pozdrowienia. Życzę dalszych osiągnięć w pracy harcerskiej, w szerzeniu kultury życia w swoim środowisku, w rozpowszechnianiu oszczędności i zagospodarowaniu swych drużyn, w podejmowaniu harcerskiej akcji sanitarno-porządkowej w naszych miastach i wsiach Białostocczyzny, w zacieśnianiu kontaktów z młodzieżą innych krajów, w rozwijaniu w coraz większym zakresie zajęć technicznych i krajoznawczych w swoich zastępach i drużynach.

Pragnę, by wszyscy członkowie naszej organizacji w Nowym Roku Harcerskim postępowali zgodnie z wskazaniami naszego Prawa Harcerskiego, by kształtowali u siebie szlachetne cechy charakteru — prawdomówność, szczerość, odwagę, wytrwałość i rzetelność w codziennym postępowaniu.

Jestem przekonany, że ten rok pracy przyniesie dalsze osiągnięcia w rozszerzaniu Harcerskiej Służby na Białostocczyźnie, w rozwijaniu tężyzny fizycznej, w zdobywaniu stopni i sprawności.

W Nowym Roku Harcerskim każdy powinien pracować z myślą, że służy Ojczyźnie, to dla Niej potrzebne jest jego gorące serce i sprawne ręce.

DRUHNY, DRUHOWIE, INSTRUKTORZY!

W Nowym Roku pracy harcerskiej składam Wam serdeczne podziękowanie za dotychczasowy wkład pracy w wychowanie naszej młodzieży dla dobra Polski Ludowej. Jednocześnie życzę dalszej owocnej pracy z drużynami harcerskimi i zuchowymi.

Wierzę, że całe grono instruktorów harcerskich i zuchowych Komendy Chorągwi i Hufców zgodnie ze złożonym zobowiązaniem instruktorskim będzie uczyć członków naszej organizacji wrażliwości na dobro i zło. Będzie uczyć młodzież harcerską postępować tak, jak nakazuje prawo i przyrzeczenie harcerskie. Będzie uczyć szacunku dla rodziców, dla przełożonych, dla ludzi pracy budujących Polskę Ludową.

Życzę Wam wszystkim, by w tym roku nasze harcerstwo było silniejsze moralnie i organizacyjnie, by starało się pozyskać jeszcze większy szacunek naszego społeczeństwa.

Nowy Rok Harcerski 1959/60 uważam za ROZPOCZĘTY

CZUWAJ!

Komendant
Chorągwi Białostockiej
(—) **WACŁAW JAKUBOWSKI, hm.**

Program obchodów 10-lecia ChRL

W najbliższych dniach obchodzić będziemy 10 rocznicę powstania Chińskiej Republiki Ludowej. Specjalnie powołany Wojewódzki Komitet Obchodu dołożył wszelkich starań, by święto Chin Ludowych zyskało w Białymstoku uroczystą i atrakcyjną oprawę.

Uroczysta akademia odbędzie się w poniedziałek, 28 bm., o godz. 18 w sali Państwowego Teatru im. Al. Węgierki. Spodziewany jest przyjazd przedstawiciela Ambasady Chińskiej.

Niezwykle ciekawie zapowiada się część artystyczna akademii. W programie słuchać będziemy poezji chińskiej w wykonaniu uczniów szkół średnich. Tańce i pieśni chińskie zademonstruje młodzież Państwowej Szkoły Muzycznej i Liceum Pedagogicznego w Białymstoku. (jap)

Działacze rad narodowych o budowie Szkół Tysiąclecia

25 milionów złotych zebrano już w woj. białostockim

W dniu wczorajszym, 25 września, w sali konferencyjnej WRN obradowała Komisja Oświaty WRN. W posiedzeniu komisji udział wzięli: przedstawiciel Urzędu Rady Ministrów — **Helena Folejewska,** dyrektor Biura Rad Narodowych Kancelarii Rady Państwa — **Kazimierz Kucner,** wicedyrektor Biura — **Tadeusz Hatłowski,** dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty — **Wojciech Pokora** przewodniczący Prezydium WRN — inż. **Jerzy Popko,** sekretarz Prezydium WRN — **Edward Zaleski,** kurator Okręgu Szkolnego — **Czesław Łojko,** sekretarz Komisji Oświaty KW PZPR — **Bronisław Ignasiak.**

Ponadto w obradach uczestniczyli zaproszeni przedstawiciele Komisji Oświaty z dwunastu zaproszonych województw i miast wydzielonych oraz przewodniczący powiatowych Komisji Oświaty woj. białostockiego.

Obrady komisji zagaił przewodniczący Prezydium WRN — inż. Jerzy Popko, a z kolei przewodniczący Komisji Oświaty WRN w Białymstoku — Janicki omówił dotychczasową działalność oraz formy pracy komisji. Wiele uwagi poświęcił on sprawie udziału komisji w budownictwie szkół Tysiąclecia.

Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego Społecznego Funduszu Budowy Szkół, kurator Okręgu Szkolnego — Czesław Łojko zapoznał zebranych z dotychczasowymi wynikami zbiórki na budowę „1000 szkół" w woj. białostockim.

Do tej pory na koncie wojewódzkim oraz kontach powiatowych znajduje się kwota 25 milionów złotych. Suma ta obejmuje również wartość przekazanych na ten cel materiałów budowlanych. Gotówka zebrano już w naszym województwie ponad 12 mln zł. Ogółem tegoroczny plan zbiórki wykonano w 51 proc., wliczając w to wartość materiałów budowlanych. Kurator Łojko podkreślił, że budowa dziesięciu szkół — Pomników Tysiąclecia, jakie powstaną na Białostocczyźnie, prowadzona jest wyłącznie z funduszów społecznych. W roku bieżącym oddane zostaną do użytku dwie szkoły — Pomniki: 11 października w Złotorii, pow. białostocki oraz 1 grudnia w Białobrzegach, pow. augustowski. Łączny koszt budowy szkół - pomników wyniesie 26,3 mln zł.

Duże zainteresowanie wśród zebranych wywołały przedstawione przez referenta projekty oraz koszty budowy budynków szkolnych, które są o wiele niższe niż w innych województwach.

Po referatach wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja, w której działacze rad narodowych omawiali przebieg zbiórki na fundusz 1000 szkół oraz dzielili się doświadczeniami w pracy Komisji Oświaty.

Z problemami tej niezwykle ciekawej narady zapoznamy naszych Czytelników w jednym z najbliższych numerów „Gazety". (h)

Maszyny rolnicze na wystawie w Chełchach

Dziś i jutro, na polach PGR w Chełchach (koło Ełku) odbędzie się wojewódzki konkurs orki. W związku z tym Białostockie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym organizuje tu wystawę maszyn i narzędzi rolniczych. Będzie więc można obejrzeć zestaw maszyn współpracujących z ciągnikiem „Zetor", komplet maszyn i narzędzi zawieszanych, najnowsze urządzenia służące do przygotowywania pasz itd. Ponadto na wystawie zorganizowane zostaną pokazy pracy ciągników, pługów talerzowych, przetrząsaczy - zgrabiarek, siewników i innych narzędzi. (wier)

Zderzenie motocykla z autobusem

25 bm. po południu na skrzyżowaniu ulic Słonecznej i Wiosennej w Białymstoku miał miejsce poważny wypadek. Jadący na motocyklu Henryk Jarocki z Łap zderzył się z autobusem MPK, prowadzonym przez Wojciecha Ciukaja. W wyniku zderzenia Henryk Jarocki doznał złamania lewej ręki i wstrząsu mózgu. Nieprzytomnego motocyklistę odwieziono do szpitala.

Komenda Miasta MO, która prowadzi dochodzenie, prosi pasażerów autobusu o zgłoszenie się do KM MO w Białymstoku (ul. Warszawska 65) w celu złożenia zeznań. (w-z)

List sprzed 41 lat

RZYM (PAP) 25. 9.

Angela Picco z Marano (niedaleko Vicenza) otrzymała list od swego męża, który zmarł 8 lat temu. List wrzucony był do skrzynki przez męża 41 lat temu, podczas działań wojennych, w których uczestniczył małżonek pani Angeli.

List został odnaleziony podczas prac porządkowych budynku, w którym najprawdopodobniej przed laty znajdował się urząd pocztowy.

POGODA

DZIŚ — po pogodnej nocy dniem przeważnie zachmurzenie niewielkie. Temperatura do plus 15 stopni.

JUTRO — na ogół słonecznie. Dniem cieplej.

Józef Tadeusz Dzienis został skazany na 6 lat więzienia

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie, która nabrała w województwie sporego rozgłosu. Józef Tadeusz Dzienis krążący w latach 1956—58 po Białymstoku (głównie w Zwierzyńcu), Czarnej Wsi, Czarnym Bloku i Horodnianach w „charakterze wampira" został skazany na 6 lat więzienia.

W czasie przewodu sądowego udowodniono Dzienisowi 3 gwałty i 8 usiłowań gwałtu. (ir)

Z problemów pracy partyjnej na wsi

Czy tylko traktor?

We wsi Malesze, pow bielskiego, członkowie tamtejszej podstawowej organizacji partyjnej doszli do wniosku, że najkorzystniejszą obecnie drogą podnoszenia gospodarki chłopskiej jest zorganizowanie kółka rolniczego i praca w nim. Dlatego też postanowili pracować nad zorganizowaniem kółek rolniczych we wsiach, w których mieszkają.

W innych wsiach pow. bielskiego, **Łoknicy i Mikłaszach,** chłopi jako trudność w zorganizowaniu kółka wysuwają na pierwszy plan szachownicę pól. Mówią oni: *„co z tego, że państwo daje pieniądze na Fundusz Rozwoju Rolnictwa, co z tego, że możemy kupić maszyny i traktory, jeśli u nas z powodu szachownicy pól nie da się ich wykorzystać".*

Wąskie spojrzenie i jego konsekwencje

Zadaniem naszym, jednym z pilniejszych, jest dążenie do intensyfikacji produkcji rolnej, do modernizowania gospodarki chłopskiej, do jak największej wydajności tego gospodarstwa w dziedzinie produkcji towarowej. **Czy z tego wynika, że wszystko to jest do osiągnięcia wyłącznie i jedynie przy pomocy traktora?**

Na pewno nie. Ale w naszej pracy partyjnej na wsi, mówiąc o Funduszu Rozwoju Rolnictwa i o kółkach rolniczych, przeważnie pomija się inne niemniej ważne sprawy, a na pierwszy plan wysuwamy mechanizację, widząc w niej jakby cudowny środek na przeobrażenie rolnictwa. Nikt nie twierdzi, że mechanizacja nie pomaga w rozwoju wsi, bez wątpienia jest ona czynnikiem przyśpieszającym w dużym stopniu ten rozwój. **Tym niemniej trzeba pamiętać o wszystkich zagadnieniach, brać pod uwagę wszelkie momenty, które mogą pchnąć wieś ku postępowi ekonomicznemu, społecznemu i kulturalnemu. Trzeba również pamiętać o naszych potencjalnych możliwościach zabezpieczenia wsi w maszyny i dopiero na podstawie tego określać zadania rolnictwa.**

Czy wszystkie wsie na Białostocczyźnie do roku 1965 będą posiadały traktory? Na pewno nie. Chodzi o to, że wieś licząca 150 lub 200 gospodarstw powinna mieć nie jeden, ale kilka traktorów, aby wprowadzić u siebie mechaniczną uprawę roli. Na Białostocczyźnie mamy ponad 3,5 tysiąca wsi. Ile trzeba traktorów, żeby zmechanizować rolnictwo naszego województwa? Na pewno bardzo dużo. Na pewno nie załatwimy tego w przeciągu 5 lat.

A przecież jest wiele spraw, których właściwe rozwiązanie przyczyniłoby się do rozwoju naszego rolnictwa. **Wiele jest spraw, którymi mogą — nie czekając na traktor — już od dziś zająć się kółka rolnicze. A są to sprawy, którym w drogę absolutnie nie wchodzi szachownica.**

Melioracja, walka z chwastami, właściwa gospodarka obornikiem, wykorzystanie gnojówki, zakładanie kup kompostowych, kiszonki, kwalifikaty, stosowanie podorywek i poplonów, konkursy hodowlane — przecież to wszystko można robić w każdej wsi, w każdych warunkach, przecież to wszystko przyczynia się do zwiększenia wydajności z hektara. Bez tego przecież nie ma mowy o dostatnim zaopatrzeniu ludności w chleb i mięso.

I właśnie na te problemy musimy częściej i systematycznej zwracać uwagę w naszej codziennej działalności partyjnej na wsi. Jeśli członkowie partii będą pamiętać, że nie tylko mechanizacja, ale i agrotechnika i zootechnika decydują o obliczu naszej wsi, jeśli będą dążyć do stosowania wszelkich form gospodarki gwarantujących rozwój rolnictwa, należy się spodziewać lepszych wyników niż dotychczas.

Argument czy parawan?

— Jest szachownica pól i wobec tego nie możemy organizować kółka rolniczego — mówią niektórzy członkowie wiejskich organizacji partyjnych. Jak wynika z tego co wyżej powiedziano, nie jest to wcale żadnym argumentem przeciwko rozwojowi kółek rolniczych i pracy w nich. Jest to natomiast tylko argument na niby, wynikający z wygodnictwa i świadczący być może o niezrozumieniu polityki partii w tym zakresie.

A na wsi zadania członków partii stale rosną. Dziś nie wystarczy mieć legitymację partyjną, płacić składki i chodzić na zebrania. Trzeba wykazywać się działaniem. Bardzo konkretnym — w kierunku rozwijania wszelkich form gospodarowania sprzyjających podnoszeniu gospodarki chłopskiej na wyższy poziom. **Najprostsza droga do tego wiedzie poprzez kółka rolnicze.** Taki obowiązek na wszystkich członków partii na wsi nałożyło II Plenum Komitetu Centralnego.

I nie można, chcąc nosić miano członka partii, zasłaniać się parawanem szachownicy, nie można uciekać od pracy w kółkach rolniczych, gdyż jest to obowiązek partyjny.

ROZUMIEJĄ to nie tylko chłopi ze wsi Malesze, w pow. bielskim. Rozumie to coraz więcej chłopów — członków partii na Białostocczyźnie. Dlatego też naszym, aktywistów partyjnych, pilnym zadaniem jest tłumaczenie wszystkim chłopom, że nie tylko traktor pomaga w rozwijaniu rolnictwa, i nie szachownica jest przeszkodą. O tym bowiem, czy rolnictwo będzie się rozwijać, czy nie, decydować będzie przede wszystkim zbiorowy, mądry i zorganizowany trud wszystkich ludzi pracy na wsi.

JOTEL

Z wystawy „Rodzina człowiecza — The Family of Man" otwartej w dniu 18 bm. w Salach Redutowych Teatru Narodowego w Warszawie.

NA ZDJĘCIU: USA. Prace Barbary Morgan.

Fot. — CAF

CHINY

w przededniu wielkiego święta

(Od stałego korespondenta AR z Pekinu)

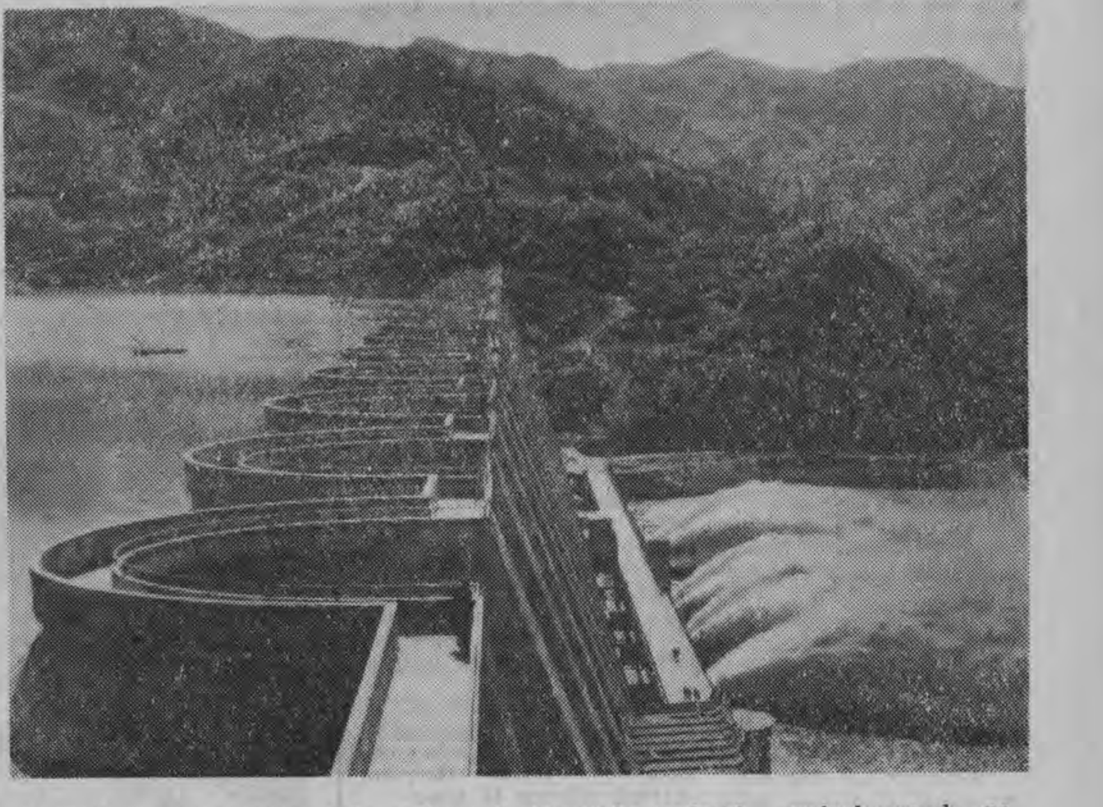

Zbiornik wodny Futseling, jeden z licznych zbiorników wodnych wybudowanych na rzece Huai po wyzwoleniu. Wybudowana tu elektrownia wodna zaopatruje w elektryczność sąsiednie miasto Hefei w prowincji Anhuei.

Fot. — CAF

W całych Chinach trwają przygotowania do uczczenia 10-lecia powstania władzy ludowej. W miastach i na wsi rozwinął się szeroki ruch produkcyjny, który jest odpowiedzią narodu na apel VIII Plenum KC Komunistycznej Partii Chin, wzywający do tego, ażeby jeszcze w tym roku wykonać przed terminem plan w zakresie produkcji podstawowych artykułów przemysłowych i rolnych, przewidzianych uprzednio na ostatni (1962) rok drugiego planu pięcioletniego. W ten sposób naród chiński chce uczcić swoje święto, chce pomnożyć swoje osiągnięcia uzyskane w ciągu 10 lat.

Warto przypomnieć, że produkcja zboża na głowę ludności wzrosła w ciągu dziesięciolecia z 200 do 385 kg, aczkolwiek ludność kraju wzrosła w tym samym czasie o około 100 mln osób. W 1958 roku ogólna produkcja zbóż w Chinach wyniosła 250 mln ton. W tym roku w chińskim rolnictwie kontynuowany jest skok, jak to stwierdziło VIII Plenum KC KPCh, na bazie osiągnięć zeszłorocznego wielkiego skoku. Mimo klęsk żywiołowych, które dotknęły w tym roku poważne obszary kraju, mimo zmniejszenia obszaru zasiewów, letnie zbiory pszenicy i wczesnego ryżu były wyższe niż w roku ubiegłym. W 1949 roku, w chwili wyzwolenia, z każdego ha zbierano zaledwie 1.064 kg zboża. W 1957 roku, w ostatnim roku pierwszej pięciolatki, plony z ha wzrosły do 1.531 kg. W 1958 roku osiągnięto (uwzględniając również korektę przeprowadzoną przez VIII Plenum) rekordowe plony. Były one o 35 proc. większe niż w 1957 roku.

Poważne są również osiągnięcia przemysłu w okresie dziesięciolecia. Jedynie w ciągu 1958 roku wyprodukowano 11.080 tys. ton stali, w tym 3.080 tys. ton wyprodukowano lokalnymi, prostymi metodami. Oznacza to wzrost o 49,5 proc. w stosunku do roku 1957. Zgodnie ze skorygowanym przez VIII Plenum KC KPCh planem rozwoju gospodarki narodowej na rok bieżący, który pozostaje rokiem dalszego skoku naprzód, produkcja stali wzrośnie o 4 mln ton w porównaniu do ubiegłego roku, a produkcja na przykład węgla wzrośnie o 65 mln ton i wyniesie 335 mln ton.

W szybkim tempie rozwijało się w ciągu dziesięciolecia budownictwo inwestycyjne. W chwili obecnej w całym kraju buduje się powyżej 700 wielkich obiektów przemysłowych, w tej liczbie kombinaty hutnicze, kopalnie węgla, fabryki maszyn, elektrownie, cukrownie itd. Jednocześnie buduje się około 10 tys. średnich i małych zakładów przemysłowych. Według danych Państwowego Urzędu Statystycznego, w ciągu siedmiu miesięcy tego roku oddano do eksploatacji powyżej 4 tys. średnich i małych przedsiębiorstw.

W Chinach znajduje się w budowie 169 hydroelektrowni i 25 wielkich cieploelektrowni, z których każda ma moc powyżej 100 tys. KW. W ciągu ostatnich lat produkcja energii elektrycznej wzrosła z 4,31 miliarda kilowatogodzin do 27,5 miliarda KWG.

Gazety codziennie przynoszą wiadomości o coraz to nowych osiągnięciach milionów ludzi pracy, o uruchamianiu nowych zakładów i o przekraczaniu planów przez poszczególne zakłady produkcyjne na cześć święta narodowego.

Szczególnie uroczyście przygotowuje się do święta 1 października stolica kraju, Pekin. Do stolicy przyjeżdżają delegacje z różnych stron świata. Dla przyjęcia zagranicznych gości zostało wybudowane piękne osiedle położone w zachodniej dzielnicy miasta. Wiele domów na głównych ulicach zostało odnowionych. Zakończono prace konserwatorskie w wielkim kompleksie starych, 500 lat liczących gmachów — Pałacu Zimowym i nieco młodszym Pałacu Letnim. Odnowiono wiele starych świątyń i założono nowe parki.

W stolicy oddano do użytku nowy dworzec kolejowy, który jest 10 razy większy od starego. Codziennie może on obsłużyć 200 tys. pasażerów, posiada 17 sal — poczekalni na 14 tys. pasażerów oraz restauracje wydające jednorazowo 700 posiłków, sale kinowa i telewizyjna, wielka biblioteka — czytelnia itd. Sportowcy stolicy otrzymali nowy stadion, który może pomieścić 70 tys. widzów.

Na głównej ulicy Czang-An otwarto Pałac Kultury Mniejszości Narodowych i hotel mniejszości narodowych, który liczy 597 pokoi. Na centralnym placu przy Bramie Niebiańskiego Spokoju, zakończono budowę dwóch nowych monumentalnych gmachów: siedzibę Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (parlament) oraz Muzeum Rewolucji, które w swojej architekturze nawiązują do najlepszych tradycji chińskiego budownictwa. Nowo wzniesiony gmach parlamentu znajduje się na obszarze 15 ha. Sala zebrań pomieścić może 10 tys. osób sala recepcyjna — 5 tys osób. Przemówień wygłaszanych w sali zebrań słuchać można w 12 językach. Mieszkańcy stolicy otrzymali również nowe szkoły, przedszkola, żłobki i zakłady usługowe.

1 października na placu przed Bramą Niebiańskiego Spokoju, gdzie 10 lat temu po raz pierwszy rozległ się hymn wyzwolonych Chin, odbędzie się wielka defilada wojskowa i barwny pochód ludności Pekinu oraz przedstawicieli wszystkich prowincji kraju.

B. TROŃSKI

W sprawie kultury

Nie miesiąc, nie rok

W niedzielę Towarzystwo Wiedzy Powszechnej inauguruje rok pracy oświatowej. Kilka dni temu Związek Młodzieży Wiejskiej przystąpił do działalności związanej z miesiącem pracy oświatowej. I jedno i drugie wyrasta z aktualnej sytuacji.

Zagraża nam wtórny analfabetyzm. 3 procent dzieci w wieku szkolnym nie uczy się w ogóle. 30 procent robotników zatrudnionych w zakładach pracy naszego województwa nie ma podstawowego wykształcenia. Konieczność zmusiła nasze władze do podjęcia specjalnej uchwały, na mocy której został powołany pełnomocnik do walki z analfabetyzmem. A w kilka miesięcy potem — uchwały następnej, powołującej do życia społeczne komisje rekrutacyjne przy wszystkich gromadzkich, miejskich i powiatowych radach narodowych. Komisje będą rejestrowały analfabetów i kierowały ich na kursy nauczania początkowego.

Wszystko to są sprawy, które — zarówno inicjatywie TWP, jak i inicjatywie ZMW — nadają specjalnego znaczenia. Działalność oświatowa, ożywiona i konkretna, to naprawdę obecnie nakaz chwili. I dlatego w całej złożoności pracy kulturalno - oświatowej, oświatę trzeba wyeksponować zdecydowanie na plan pierwszy.

Białostocki Wydział Kultury Prezydium WRN poczynił już w tej dziedzinie pewne kroki. I to takie, które zasługują nie tylko na pełną akceptację, ale i rozgłos: w celu zdopingowania innych do podobnych decyzji.

Wydział Kultury uzyskał mianowicie z Centralnej Komisji Koordynacyjnej kredyt w wysokości 120 tys. zł. Kredyt miał specjalne przeznaczenie: na otwarcie i wyposażenie w województwie białostockim 10 czytelni wiejskich.

Suma ta byłaby nonsensownie niska, gdyby chodziło oprócz wyposażenia czytelni w książki i czasopisma, również o remonty pomieszczeń, ich adaptację itp. Ale w tej sprawie został nawiązany kontakt z radami gromadzkimi, który dał wielce chwalebne rezultaty. Rady wynalazły pomieszczenia, adoptowały je i przekazały „kulturze". W taki to sposób wykryte zostały rezerwy lokalowe — i to nie w 10, a w 12 białostockich wsiach — które oddać mają jakże potrzebne usługi.

Pierwsza czytelnia wiejska zostanie otwarta w niedzielę w Narwi, w pow. hajnowskim. Otwarta uroczyście, w asyście gości przybyłych z Warszawy i Białegostoku. Będzie to kompletnie wyposażone pomieszczenie, w którym rozpocznie się praca oświatowa. Bo chyba celem zasadniczym nie będzie tylko mechaniczne przekazanie książki z półki do rąk czytelnika.

Następnych jedenaście wiejskich czytelni otwartych zostanie w ciągu październi-

Ciąg dalszy na str. 4

W obronie władzy ludowej

Zginęli na Białostocczyźnie

Byli młodzi, pełni zapału do walki. Nie kryli się za plecami innych. Chcieli pomścić śmierć brata, ojca. Chcieli, aby w wolnej od hitlerowców ojczyźnie zapanował spokój, aby rządziła tu niepodzielnie władza ludowa.

Na ziemi białostockiej walczyli ci, którzy urodzili się tu i wychowali. Walczyli również ci z innych krańców Polski, dla których ojczyzna była wszędzie ojczyzną.

Walka stała się dla nich chlebem powszednim. Trudna to była walka, a wróg zacięty i nieubłagany. Wrogiem był często sąsiad, znajomy. Śmierć czyhała na każdym kroku. Na drodze i w domu, w czasie służby, snu, posiłku. Śmierć nagła lub wśród tortur wymyślanych przez bandytów.

Pozostały po nich dziesiątki mogił rozsianych w całym kraju. Pozostała pamięć wśród tych, którzy ich znali...

* * *

Lubił dyskutować z kolegami. Przedstawiał argumenty za władzą ludową, za nowym ustrojem. Nazywano go „komunistą".

W czasie wojny był łącznikiem partyzanckim. Nosił żywność, przekazywał wiadomości. Po wojnie zaczął pracować w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa w Białymstoku. Został wartownikiem.

8 stycznia 1947 r. ożenił się. Jego żona 19-letnia Nina, zamieszkała u rodziców w Waliłach. Miała zresztą wkrótce przenieść się do Białegostoku.

25 stycznia pojechał do Walił, aby odwiedzić rodziców i zabrać żonę do miasta, do nowego, służbowego mieszkania. Położył się już spać, gdy do drzwi ktoś ostro zapukał. Na pytanie „kto tam?", odezwali się dawni koledzy. Chcieli „podyskutować".

Wydało mu się to podejrzane. O tej porze dyskutować? Nie otworzył. Rozległy się więc strzały i brzęk szkła. Przez okno zaczęła się wpychać jakaś postać.

Strzał karabinowy i nieproszony gość osunął się na śnieg za oknem. Ostrzeżeni kompani nie próbowali tej samej drogi. Zaczęło się oblężenie.

Napastnicy wiedzieli już, że przybyły nie ma automatu tylko zwykły karabin pięciostrzałowy. Miał tylko 40 naboi. Przeciwko niemu za oknem ustawiono rkm.

W domu w tym czasie znajdowali się rodzice i żona. Młodszy brat przebywał we wsi.

Brat Andrzej usłyszał strzelaninę. Domyślił się, co to takiego. Ogrodami przedostał się do domu. Teraz on pomagał bratu ostrzeliwać się.

Sytuacja stawała się coraz gorsza. Kule przedziurawiały drewniane ściany, meble, rozrywały ubranie w szafie. Nie myślał o poddaniu się. Padł ugodzony kulą w głowę.

Napastnicy mieli ze sobą rakietnicę. Podpalili więc stodołę, chlew i dom. Przy blasku pożaru udali się w kierunku Sokółki. Było ich dwudziestu. Należeli do bandy „Słoneczka".

Tak zginął JAN GRYCUK. Miał 22 lata. Pochowano go w Gródku. **Po śmierci odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari II klasy.**

* * *

ANASTAZJA BIELECKA pochodziła z Sypna Nowego, pow. Bielsk-Podlaski. Jej rodzina była prześladowana przez bandę. Brata Jerzego zamordowano.

Do pracy w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku wstąpiła w marcu 1946 r. Była członkiem PPR.

W czerwcu 1946 r. została wydelegowana do gminy Milejczyce, aby zorganizować tam głosowanie. Przygotowania były na ukończeniu. 29 czerwca 1946 r koło godziny 17 spożywała obiad w prywatnej jadłodajni. W pewnej chwili podeszli do niej trzej uzbrojeni mężczyźni. Bielecka wstała i wyszła z nimi. Nie powróciła już. Została zaprowadzona do pobliskiego lasu i zamordowana.

Anastazja Bielecka miała wówczas 21 lat.

W lasach czarnowieskich grasowała w latach powojennych banda „WiN", ukrywająca się pod kryptonimem „P-8". Rabunki, mordy, terror — były na porządku dziennym.

20 kwietnia 1946 r. grupa funkcjonariuszy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku udała się na akcję. Bandę spotkano pod Krynkami. Wywiązała się walka.

W czasie strzelaniny zostali ciężko ranni dwaj szeregowi: LIPOWSKI i WARSZAWSKI. O własnych siłach nie potrafili się wycofać z pola walki. Groziło im wpadnięcie w ręce bandytów.

Obok nich walczyli podporucznik WACŁAW FRYCZYNOWICZ i plutonowy BRONISŁAW KORLACKI. Widząc, że ciężko ranni koledzy są w niebezpieczeństwie, postanowili odnieść ich na tyły. W czasie wycofywania się zostali zaskoczeni przez drugą grupę bandy „P-8" i obezwładnieni. Bandyci zaprowadzili ich następnie do swego obozu i w bestialski sposób zamordowali.

* * *

Urodził się w Łodzi. Tam spędził dzieciństwo i rozpoczął młodość. A młodość miał niełatwą.

Ojciec, członek KPP, prześladowany był przez sanację. On sam należał do czerwonego harcerstwa. W 1942 r. ojca zamordowali hitlerowcy.

CZESŁAW MOSIŃSKI miał 17 lat, gdy rozpoczął pracę w organach bezpieczeństwa w Łodzi. Po kilku miesiącach został delegowany na Białostocczyznę, tam gdzie toczyły się najkrwawsze walki. Nie protestował. Chciał pomścić śmierć ojca.

Chorąży Mosiński udał się więc służbowo do Sokółki. Pracy było dużo, a walka ciężka.

22 maja 1946 roku wracali samochodem we trójkę z Krynek. Tuż za wsią Słójka samochód został ostrzelany. 20 bandytów rozpoczęło natarcie. Podjęli nierówną walkę. Trzech przeciw dwudziestu.

Po godzinie walki Mosiński został ciężko ranny w nogi. Dalszy opór był bezcelowy. Pozostawało wycofanie się.

Mosiński z powodu ran nie mógł o tym marzyć. Koledzy chcieli go zabrać ze sobą. Nie pozwolił. Strzelał dalej. Tamci dwaj uratowali się.

Ciężko rannego dobili bandyci. Czesława Mosińskiego pochowano w Sokółce.

W tych dniach mija 45 rocznica pierwszego w historii lotu arktycznego, dokonanego przez Polaka — inż. mgr Jana Nagórskiego. J. Nagórski w 1914 r., pełniąc służbę wojskową w marynarce rosyjskiej, wykonał lot polarny długości 450 km, szukając zaginionej ekspedycji Siedowa. Wśród licznych depesz gratulacyjnych, które otrzymał i otrzymuje jubilat, znajduje się również depesza z serdecznymi pozdrowieniami od uczonych radzieckich i pracowników sześciu stacji arktycznych. Dla upamiętnienia tego pierwszego w świecie lotu polarnego — władza radziecka już w 1925 roku nazwała stację polarną na wyspie Józefa — jego imieniem (Nagórskaja).

NA ZDJĘCIU GÓRNYM: inż. Nagórski z makietką samolotu TU-104 otrzymaną dwa lata temu podczas pobytu w Moskwie.

NA ZDJĘCIU DOLNYM: wodnopłatowiec „Moris-Farman", na którym 45 lat temu latał Nagórski nad Arktyką.

CAF — fot. Barącz

Nie miesiąc, nie rok

Ciąg dalszy ze str. 3

ka. Książka przybliży się do miejsc, które były odległe od punktu bibliotecznego czasem o bardzo wiele kilometrów.

Po tych pozytywnych przejawach, które są na pewno przesunięciem punktu ciężkości w działalności kulturalno-oświatowej na sprawy niezmiernie ważne, wypada nawiązać do miesiąca i do roku, które to określenie stały się nazwą kierunku działalności poważnej grupy działaczy naszego województwa.

Zrozumiałe, że w ciągu roku nikt nie jest w stanie dokonać w oświacie rewolucji, a tym bardziej w ciągu miesiąca. Niemniej rozpoczęte we wrześniu akcje oświatowe uznać trzeba za drogowskaz długiej, zakrojonej na lata działalności nie tylko wśród ludności wiejskiej.

Miasta, aczkolwiek w mniejszym stopniu, jednak też kryją w sobie niebezpieczeństwo ignorancji nauki, kształcenia się, czytelnictwa. Widać to bardzo wyraźnie, zwłaszcza w zakładach pracy.

Dlatego czekamy również na inicjatywy oświatowe dotyczące mieszkańców miast.

I. R.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Rozmowy w Camp David

Radziecki premier Chruszczow zakończył w ubiegły czwartek objazd kilku wielkich miast, ośrodków przemysłowych i rolniczych Stanów Zjednoczonych i powrócił do Waszyngtonu.

W piątek po południu prezydent Eisenhower i premier Chruszczow spotkali się w Camp David, miejscowości położonej w odległości około 100 km od Waszyngtonu, w stanie Maryland, gdzie dokonali przeglądu całokształtu stosunków między Wschodem i Zachodem. Od wyniku tych rozmów zależy w olbrzymim stopniu to, czy świat pójdzie drogą pokojowego rozwoju i pokojowej współpracy, czy też w sytuacji międzynarodowej utrzyma się niebezpieczny impas grożący katastrofą.

Tematem rozmów były następujące problemy: rozbrojenie, sprawa Niemiec, Berlin, sytuacja w Azji Południowo-Wschodniej, wymiana handlowa i kulturalna między obu krajami itd.

Po zakończeniu rozmów Eisenhower-Chruszczow, 27 bm. opublikowany zostanie krótki komunikat o ich przebiegu. Tego samego dnia Chruszczow odbędzie w Waszyngtonie konferencję prasową i wygłosi godzinne przemówienie telewizyjne do narodu amerykańskiego. W poniedziałek rano (według czasu warszawskiego) premier radziecki uda się w drogę powrotną do kraju.

ONZ a Chiny

W ubiegły wtorek Zgromadzenie Ogólne NZ postanowiło 44 głosami przeciwko 29, przy 9 wstrzymujących się, odrzucić rezolucję Indii i poprawkę delegata Nepalu do tej rezolucji w sprawie rozpatrzenia na bieżącej sesji kwestii reprezentacji Chin Ludowych w ONZ.

Na posiedzeniu tym wystąpił między innymi przedstawiciel Polski, minister Spraw Zagranicznych — Adam Rapacki.

Minister Rapacki oświadczył między innymi, że bez Chin Ludowych ONZ nie może odegrać właściwej roli w rozwiązywaniu ważnych problemów światowych.

SEATO przygotowuje ...

W Bangkoku zakończyła się ostatnio konferencja doradców wojskowych paktu wojskowego Południowo-Wschodniej Azji — SEATO.

Głównym tematem rozważanym przez członków tej agresywnej organizacji była sytuacja w Laosie. Na konferencji omawiano między innymi plany wtargnięcia sił zbrojnych tego paktu na terytorium Laosu „na wypadek — jak głosi ogłoszony komunikat — gdyby przyszły rozwój sytuacji wymagał zastosowania akcji zbrojnej".

„Izwiestia" z 23 bm. omawiając przebieg obrad ekspertów wojskowych paktu SEATO piszą, że przygotowania w Bangkoku w sprawie zbrojnej interwencji w Laosie ponownie wykazują, iż głównym celem tego paktu jest wywoływanie napięcia w Azji Południowo-Wschodniej.

Jeszcze jeden „niewypał"

W ubiegły czwartek Amerykanie zamierzali wypuścić z przylądka Canaveral w przestrzeń kosmiczną sztucznego satelitę Księżyca. Do eksperymentu tego użyto 30-metrowej rakiety typu „Atlas-Able". Eksperyment ten, podobnie jak szereg innych podejmowanych uprzednio, nie udał się: rakieta eksplodowała na wyrzutni, a sztuczny satelita ważący około 175 kg uległ zniszczeniu.

Oficjalny komunikat ogłoszony po wypadku stwierdza między innymi, że kolejna próba wyrzucenia w przestrzeń rakiety księżycowej podjęta będzie w październiku br. (r)

Żwirowy interes

Ciąg dalszy ze str. 1

— Ażeby przedsiębiorstwo mogło stąd wysłać żwir do innych miejscowości, musi mieć zezwolenie Ministerstwa Budownictwa. Kiedy już przedsiębiorca posiada takie zezwolenie, musi następnie złożyć na stacji miesięczne plany załadunków. Plany te z kolei muszą być akceptowane przez Centralę Materiałów Budowlanych w Białymstoku i przez Dyrekcję OKP w Olsztynie.

Zawiadowca stacji wyciągnął omawiane plany i poinformował mnie, że na przykład Spółdzielnia Pracy Piaskarzy i Lodziarzy „Piaskarz" zamówiła na miesiąc wrzesień 111 wagonów dla przewiezienia 2000 ton żwiru, Spółdzielnia Pracy „Praca" — 100 wagonów, Zarząd Przemysłowo-Gospodarczy „Betesca" Oddział w Białymstoku, ul. M. C.-Skłodowskiej — 300 wagonów na 5.400 ton żwiru i kamieni.

A powiat nie otrzymuje ani grosza

Wracałem do Wydziału Finansowego w nadziei, że dowiem się, ile to pieniędzy otrzymuje Prezydium od przedsiębiorstw eksploatujących żwir w pow. sokólskim. Odpowiedź zaskoczyła mnie. Prezydium nie otrzymuje ani grosza. No, bo wszystkie przedsiębiorstwa eksploatujące żwir w pow. sokólskim posiadają swoje siedziby w innych miastach i tam płacą podatki.

A Wydział Finansowy nic na to nie poradzi. Jego pracownicy łapią co najwyżej drobnych przedsiębiorców, którzy do transportu żwiru wynajmują robotników, nie dokonując związanych z tym formalności.

— Czy macie więcej tego rodzaju wypadków?

— Trudno odpowiedzieć na to pytanie — rzekł kierownik Wydziału Finansowego. — Mamy sygnały, że na terenie sokólskim działają pośrednicy, między chłopami a przedsiębiorstwami. Ale ilu ich jest? Jak dotąd zrobiliśmy 9 protokółów w stosunku do osób zatrudniających robotników, a nie posiadających kart rejestracyjnych. Podobnie postąpiliśmy w stosunku do 14 wozaków, którzy nie dopełnili formalności rejestracyjnych.

— Ale wszystko to nie przyniosło powiatowi ani grosza? — zapytałem po raz drugi.

— A nie — odpowiedział kierownik Wydziału Finansowego.

1500 × 20 × 30

A więc ubogi powiat sokólski posiada jedyne bogactwo: żwir i kamienie. Jednak eksploatacja tego surowca nie przynosi powiatowi ani grosza. Dlaczego? Bo ojcowie powiatu nie przejawili dostatecznej inicjatywy gospodarskiej, bo rozwój gospodarczy powiatu oparli jedynie na dotacjach i nie szukali własnych rezerw, które pozwoliłyby znacznie zasilić stale za szczupły budżet Powiatowej Rady Narodowej.

W powiecie monieckim Prezydium PRN wyszło z inicjatywą organizowania cegielni gromadzkich. Ale tamtejsi działacze nie ograniczają się do administrowania powiatem. Oni idą dalej i starają się spełniać rolę organizatorsko - gospodarczą, mającą na celu uruchamianie rezerw znajdujących się w powiecie. Taką rolę powinny spełniać wszystkie prezydia rad narodowych we wszystkich powiatach. A czy mają po temu możliwości? Czy w powiecie sokólskim są takie możliwości?

Na zebraniach egzekutywy KP PZPR w Sokółce od dawna interesowano się żwirem. Dlaczego żwir, owe bogactwo powiatu, nie przynosi dochodów powiatowej radzie, dlaczego nie zasila jej budżetu? Przecież 1.500 wagonów żwiru wysyłanych co miesiąc × 20 ton × około 30 zł za tonę daje ogromne sumy. Za pieniądze te można by coś w powiecie zbudować.

Trzeba tylko samemu przystąpić do eksploatacji i zbytu żwiru. Eksploatują żwir inni, dlaczego więc Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sokółce nie może uruchomić własnego przedsiębiorstwa eksploatacji żwiru — zastanawiali się członkowie egzekutywy KP i z tym właśnie poglądem wystąpili na ostatniej sesji powiatowej rady.

A ponieważ w pow. sokólskim sprawa żwiru dojrzała, radni podjęli uchwałę i zobowiązali Prezydium do zorganizowania jego eksploatacji.

*

Przewodniczący Prezydium PRN poinformował mnie, że Sokólskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego ma w 1960 roku uruchomić wydobycie żwiru, że jego eksploatację można będzie prowadzić na gruntach państwowych, odpadnie więc sprawa opłaty za dzierżawę żwirowisk. A to zwiększy jeszcze bardziej rentowność żwirowego interesu.

W tym miejscu nasunęły mi się jednak refleksje, że niezależnie od rentowności przedsięwzięcia, a więc jego atrakcyjności, Komitet Powiatowy PZPR w Sokółce, opierając się na dotychczasowym doświadczeniu, jeśli chodzi o operatywność aparatu rady narodowej, powinien roztoczyć opiekę nad realizacją tego projektu.

A w ogóle, opierając się na doświadczeniu żwirowym, sprawa operatywności gospodarczej aktywu powiatowego wydaje się być tematem godnym niejednego posiedzenia plenarnego instancji powiatowej.

EKERT

Wilno 1959

Zwyczajne spotkanie

Nie będę tym razem pisała o żadnym mieście. O Wilnie też nie. Choćby z tej przyczyny, że w Wilnie nie byłam.

Napiszę natomiast o pewnym spotkaniu. Takim zwyczajnym, jakich w Moskwie były dziesiątki. Zwyczajnym, ale nie zwykłym, bo dzięki temu spotkaniu poznaliśmy wycinek wileńskiego życia — wycinek działalności wileńskiej polonii.

* * *

W jaką stronę skierowuje pierwsze kroki cudzoziemiec w obcym mieście? Oczywiście, w stronę poczty. Kupuje widokówki i znaczki, wypisuje pozdrowienia, wysyła. Nasza pierwsza czynność w Moskwie pokrywała się z opisaną co do joty.

Właśnie na poczcie podszedł do nas młody człowiek: „Przepraszam, usłyszałem, że mówicie po polsku..." On też mówił po polsku, ale nie to było uderzające. Niezrozumiała wydała się radość, z jaką nas ściskał, kiedy usłyszał, że chętnie z nim porozmawiamy.

— Przyjechałem do Moskwy. Nazywam się Ludwik. Może potrzebujecie pieniędzy. Mieszkam w Wilnie... — gwałtownie jakby wyrzucał z siebie to wszystko, co — jak się mu wydawało — mogło nas już na wstępie zainteresować i jak najdłużej przy nim zatrzymać.

— Za pieniądze dziękujemy, jeszcze nie wydaliśmy swoich. Natomiast chętnie pójdziemy na jakieś lody i wszystko nam po kolei opowiesz. Zdążysz w ciągu godziny?

Nie zdążył. Chodził z nami wszędzie przez 4 dni. Darzyliśmy go taką dozą serdeczności, na jaką było nas stać. Dziś wiem, że on obdarzył nas większą.

Przypadek bowiem zrządził, że przez te dni byliśmy dla niego nie zwyczajnymi turystami, ale kawałkiem jego ojczyzny. Bo Lutek jest Polakiem. Wychował się i wykształcił w Związku Radzieckim, a przecież przysłowiowa nostalgia nie omija i jego.

Jest dyrektorem polskiej szkoły w Korwiu, odległym od Wilna o 23 km. Skończył Wydział Języka i Literatury Polskiej w Wileńskim Instytucie Nauczycielskim. Ma 24 lata.

*

Ruchliwość i rzutkość — jak się okazało — nie jest indywidualną cechą Lutka. Cała wileńska polonia jest równie ruchliwa. Największą energię, zgodnie z przywilejem wieku, wykazują młodzi.

Lutek dużo opowiadał o wileńskiej grupie młodych literatów polskich. Jest ich 20-tu, każdy liczy sobie niewiele ponad 20 lat, a każdy ma już za sobą debiut w „Czerwonym Sztandarze".

Lutek bardzo żałował, że nie zabrał ze sobą do Moskwy niektórych utworów swoich kolegów. Ja też.

— Przecież postarałabyś się o to, aby cokolwiek wydrukowała wasza gazeta, prawda? — I nie czekając odpowiedzi mówił dalej: — Ty wiesz, jaka by to była dla nas radość... Drukowane w Polsce! A potem byś tę gazetę nam przysłała, prawda?

*

W wileńskim klubie związków zawodowych rozwija się i pracuje wiele artystycznych zespołów, które reprezentują kulturę różnych narodów. A więc przykładowo — są zespoły: żydowski, rosyjski, litewski, polski.

Według miejscowej opinii — najlepszy poziom i największą popularność uzyskał jednak polski zespół pieśni i tańca. Jego występy nie ograniczają się wyłącznie do wileńskiej sceny. Zespół odwiedza ośrodki polonijne w rejonie wileńskim również na wsi.

*

Wzruszająca jest praca wśród młodzieży nauczycieli polskich szkół rejonu wileńskiego. Przykładem jednym z wielu, jest szkoła Lutka. Uczniowie założyli tu muzeum literacko-krajoznawcze. Zbierają polskie przysłowia, polskie pieśni ludowe, polskie ludowe zagadki.

Uczniowie Lutka mają w tej chwili aż 320 samych przysłów. Praca to niemal analogiczna do tej, którą mamy rozpocząć obecnie na Białostocczyźnie w związku z zapowiedzianym numerem „Literatury Ludowej" i obchodami Tysiąclecia.

A może gromadzenie materiałów związanych z folklorem polskim przez polonię wileńską i nam mogłoby oddać przysługę? Chyba nic łatwiejszego, niż nawiązanie kontaktu z dyrektorami tamtejszych polskich szkół. Każdy list od nowych znajomych sprawi im ogromną radość — o tym was zapewniam.

Młodzież polska rejonu wileńskiego prowadzi zresztą szeroką korespondencję z uczniami szkół w Polsce. Lutek np. utrzymuje stały kontakt z Technikum Włókienniczym w Łodzi i z jedną szkołą w Białymstoku.

Przed wakacjami rokrocznie organizowana jest w szkole Lutka wystawa zatytułowana: „Od przyjaciół z Polski". Uczniowie układają w gablotkach albumy i książki, zdjęcia polskich miast i mnóstwo innych drobiazgów, które mówią o żywym i stałym kontakcie Wilna z polskimi nauczycielami, uczniami i harcerzami.

* * *

Piątego dnia pobytu w Moskwie odjeżdżaliśmy na Krym. Lutek mówił:

— Przyślę wam nasze utwory. A wy nam przyślijcie wiersze i prozę białostockiego koła młodych. Postaram się, aby zamieścili w „Czerwonym Sztandarze".

Trochę mi było przykro, bo z białostockim kołem ciągle jest jakoś nie bardzo... Ale obiecałam. Bo to przecież prawda, że wymianie kulturalnej nie wadzą granice.

I. RADLIŃSKA

Prof. A. Schaff zaczął wykłady na Uniwersytecie Moskiewskim

MOSKWA (AR). — Prof. Adam Schaff rozpoczął cykl wykładów na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Moskiewskiego. Będzie to cykl wykładów z dziedziny teorii znaczenia w ramach współpracy między Uniwersytetami Warszawskim i Moskiewskim.

Pierwszy wykład prof. Schaffa, poprzedzony przez wykładowcę ogólną informacją o stanie nauki filozoficznej w Polsce, wzbudził ogromne zainteresowanie i zgromadził nie tylko studentów 4-go i 5-go roku Wydziału Filozofii, którzy będą stałymi słuchaczami, lecz również wielu aspirantów i pracowników naukowych tej wielkiej uczelni.

W Myitkyina (północna Burma) udało się oddziałom wojskowym złapać słonicę z małym, białym słoniątkiem. Ten prawdopodobnie jedyny w świecie okaz jest pokazywany obecnie w Rangunie. Miejscowa ludność wierzy, iż urodziny białego słonia są dobrą wróżbą dla świata.

Fot. — CAF

W Teatrze Sensacji w Warszawie odbyła się prapremiera komedii sensacyjnej Zofii Bystrzyckiej pt. „Ofiara wskaże mordercę". Reżyseria Stefana Wronckiego. Scenografia Jana Hawryłkiewicza.

NA ZDJĘCIU: Ewa Pachońska i Wacław Zadroziński.

CAF — fot. Czarnogórski

„Jak tam z moją pożyczką?..."

Ciąg dalszy ze str. 1

kredyty należało **rozdzielić** jak najbardziej **sprawiedliwie**. I w związku z tym wynikło podstawowe nieporozumienie. Wielu ludzi spośród aktywu społecznego zaczęło w praktyce traktować Bank Rolny jako instytucję charytatywną. A tymczasem centrala Banku Rolnego zakładała zupełnie inny, ekonomiczny cel działania tej instytucji. Chodzi po prostu o to, że pożyczki udzielane rolnikom i rzemieślnikom wiejskim mają na celu intensyfikację gospodarki rolnej i wiejskiego rzemiosła. **Chodzi o to, by pożyczki były prawdziwymi „zastrzykami" wzmacniającymi poszczególne jednostki gospodarki rolnej, by zwróciły się społeczeństwu nie tylko w formie zwrotu i procentu, ale i w formie lepszego prosperowania danej placówki rolnej, danego gospodarstwa.**

LENIUCHA NAWET 50 TYS. NIE URATUJE!

W jednej ze wsi powiatu monieckiego o pożyczkę w Banku Rolnym ubiegało się kilku rolników spośród średniorolnych i małorolnych gospodarzy. Wśród nich był jeden, o którym można powiedzieć, że był w biedzie. I ten właśnie pożyczki nie otrzymał. Dlaczego?

Otóż ów właściciel kilku hektarów ziemi nie był wcale, jeśli chodzi o ilość hektarów najbiedniejszym. Ziemię miał również nienajgorszą. Obejmując w posiadanie gospodarstwo miał dobytek i zabudowania. Ale wyłącznie z powodu **lenistwa**, nieporadności i braku zapobiegliwości gospodarskiej wpadł w nędzę.

Czy z nędzy, powstałej z tego właśnie powodu, pożyczka w Banku Rolnym może być wyjściem z sytuacji? Na pewno nie. **Nawet 50 tysięcy złotych dane do rąk człowieka, który nie umie lub nie chce gospodarzyć na posiadanej roli, nie przyniesie spodziewanych efektów gospodarczych. A co będzie jeśli za rok pożyczkę trzeba będzie zacząć spłacać?**

DECYDUJE WŁASNY WKŁAD

Podstawową zasadą udzielania pożyczki gospodarzowi indywidualnemu jest i powinno być posiadanie **własnego wkładu** i określony **cel** inwestycji.

Na przykład rolnik chce zbudować nową oborę, która kosztuje, załóżmy, 40 tysięcy złotych. Nim otrzyma pożyczkę w wysokości powiedzmy, 20 tysięcy złotych, 20 tysięcy własnych musi być już w oborę włożone. **Włożone, bądź w postaci posiadania materiałów, bądź też wzniesionych już ścian, fundamentów itd.**

Jest to oczywiście schemat bardzo ogólny. Może być tak, że rolnik zaczął budować oborę lub stodołę, stara się o pożyczkę, ale jego gospodarstwo tak jest zasobne, że potrafi wykończyć budowę własnymi siłami. Taki rolnik pożyczki nie powinien otrzymać.

Zdarza się również, że rolnik, który np. zamierza założyć hodowlę kur, nie ma własnego wkładu. Ale na założenie hodowli wystarczy 15 tysięcy, i wiadomo także z góry, że ubiegający się o pożyczkę na pewno założy hodowlę drobiu. W takim wypadku pożyczka może być udzielona bez własnego wkładu.

Ale są to wyjątki, które jedynie raz jeszcze potwierdzają zasadę, że przed otrzymaniem pożyczki z Banku Rolnego, rolnik musi mieć przynajmniej połowę własnego wkładu i sprecyzowany cel produkcyjnego wykorzystania pożyczki.

GDY SYNALEK WDOWY KUPUJE... MOTOR

Inną sprawą związaną ściśle z pożyczkami są różnego rodzaju oszustwa i kombinacje. Pierwszym przejawem oszustw na tym tle był **handel druczkami** na wnioski o pożyczkę. Przeróżni „urzędnicy" kazali chłopom płacić sobie za otrzymanie w Banku druczków. Ta forma oszustwa została w zasadzie przecięta pieczątka banku z napisem: **„druk bezpłatny".**

Wręcz niesamowitą formą oszukiwania chłopów ubiegających się o pożyczki była na przykład i taka metoda: kombinator zwracał się do rolnika ubiegającego się o pożyczkę z propozycją: **„10 procent od uzyskanej sumy mnie i pożyczkę pan otrzymujesz. Panie, nic pan nie tracisz: nie otrzymasz pan pożyczki nie płacisz pan".**

I rzeczywiście. Jeśli chłop nie otrzymał, nie tracił. Jeśli natomiast otrzymał przyznaną przez Bank Rolny pożyczkę, tracił 10 procent. Kombinator, oczywiście, ani myślał szukać w Banku protekcji. To groziło wpadnięciem. Szukał tylko naiwnych wśród chłopów, szczególnie tych, którzy mieli pełne prawo do pożyczki.

W Banku Rolnym można dosyć często spotkać wśród ubiegających się o pożyczkę tzw. „inteligentów" wiejskich, skwapliwie pomagających chłopom w załatwianiu formalności. Niewielu z tych „inteligentów" czynność tę spełniało li tylko z „dobrego serca".

Wśród oszustów zdarzali się i tacy, którzy szukali kontaktów z urzędnikami Banku. Najczęściej jednak znajdywali kontakty z prokuraturą. A ci, którzy jeszcze nie mieli kontaktów z prokuratorem, znajdą je na pewno.

Różnorodnych oszustw dopuszczają się również wobec Banku chłopi ubiegający się o pożyczki. Oto wdowa pisze o budowie obory, otrzymuje pożyczkę i zamiast obory synalek wdowy kupuje motor. Albo budującą się oborę sąsiada, ubiegający się o pożyczkę pokazuje jako własną itp.

Kumoterstwo w radach gromadzkich pozwala często na pomylenie się przewodniczącemu, który w rubryce: **ilość hektarów**, zapomniał wpisać **„dwójki"** przed **„dziewiątką".**

BEZ JAWNOŚCI NIE BĘDZIE PRAWDY

Do tego wszystkiego należy dodać jeszcze jedno: **Bank Rolny mimo wysiłków popełnia jeszcze wiele błędów w rozdzielaniu pożyczek.** Nie zawsze potrafi dokładnie i bezstronnie sprawdzić rzecz na miejscu. Często zasłania się pieczątkami i pismami różnorodnych instytucji, popierających ubiegającego się o pożyczkę, nie zawsze bezstronnie.

I... udzielanie pożyczek nie jest jawne. Jawne w tym sensie, aby chłopi z całej wsi wiedzieli, kto w gromadzie otrzymał pożyczkę.

Stąd Bank Rolny powinien sam zatroszczyć się o propagandę swoich zasad udzielania pożyczki. No bo jeśli chłopi z całych gromad będą znali zasady udzielania i pierwszeństwa pożyczek, łatwo zdemaskują tego, kto pożyczkę otrzymał niesłusznie. Tak zresztą, jak to dzieje się często dotychczas.

LESZEK KOŻUSZKO

Knyszyn nie znany

Gospodarstwo Państwowe w Knyszynie nie jest rolniczą placówką naukowo-badawczą. Nie rości też sobie takich pretensji. A jednak jest tam coś, czego pozazdrościć mu może niejeden ośrodek naukowo-doświadczalny w Białostockiem.

No, bo wyobraźcie sobie uprawę marchwi w życie! Czy ktoś z Was, Czytelnicy, kiedykolwiek zetknął się z tego rodzaju innowacją? I to nie na poletku doświadczalnym, lecz na dużym areale ziemi?

Marchew rośnie sobie na blisko 5-hektarowym polu, przy drodze wiodącej z Krypna do Knyszyna (miasta), lub jak kto woli — ze stacji kolejowej do miasta. Codziennie niemal przystają tu przejezdni chłopi z okolic, oglądają, kiwają głowami.

Czasami ktoś wyrwie ukradkiem marchew tak, żeby go nie zobaczono. Czasem jednak ktoś bardziej żądny wiedzy rolniczej zawita w obejście gospodarstwa i pyta o kierownika. Chce po prostu posiąść tajemnicę tej uprawy. A kierownik — człowiek w średnim wieku, z dużą praktyką i doświadczeniem w rolniczym zawodzie i nade wszystko kochający swój zawód, nie chowa swej wiedzy pod korcem maku.

I właśnie, gdy zapytacie tow. Aleksandra Gutkowskiego — bo tak się nazywa kierownik — to Wam wiele praktycznych ciekawostek opowie. Przede wszystkim — jak mówi — wszelkie uprawy trzeba tak ustalać w płodozmianie, by nie okradać gleby z pokarmów, ale wzbogacić ją w pokarm dla przyszłych roślin.

Tak ma się rzecz właśnie z marchwią. Pole, na którym rosło żyto, byłoby tylko ścierniskiem. Ale obsiane marchwią będzie już czymś dużo więcej — dobrym przedplonem dla przyszłych roślin. Wiadomo przecież, że okopowe, a do takich zalicza się marchew, wzbogacają glebę w pokarm. Ale nie tylko to. Okazuje się, że w ciągu jednego roku można zebrać 20 kwintali żyta z hektara i równocześnie 200 kwintali marchwi z tej samej powierzchni. A takie plony tej ostatniej będą na pewno!

Tow. Gutkowski powie Wam również, jak uprawia marchew. A więc wysiewa ją w żyto w drugiej dekadzie maja, siewnikiem, w rzędach 45 cm. Po skoszeniu żyta, snopy przenosi się natychmiast na skraj pola, aby marchew nie wyległa. Zaraz też ściernisko się grabi i kolejno puszcza dwukrotnie między rzędy opielacz. To wszystko. W październiku będą zbiory.

Oto cała filozofia mądrego gospodarowania. Wynikają z niej dwa niezwykle ważne praktyczne wnioski: będzie lepiej wyrobiona gleba po życie i będzie więcej paszy dla szybko rozwijającej się hodowli bydła.

O Knyszynie można wiele pisać i mówić. To gospodarstwo, które jeszcze trzy — cztery lata temu zamykało swój bilans stratami sięgającymi 3 milionów złotych, zamknęło rok gospodarczy 1958/59 czystym zyskiem w wysokości 103 tysięcy złotych!

Wspaniała jest tu plantacja buraków cukrowych, które przyjeżdżają oglądać chłopi z całego powiatu monieckiego (400 q z ha — murowane), jest dobrze prosperująca hodowla rasowych kur (około 3 tys. sztuk), zboża jest o 7 stogów więcej niż przed rokiem (średnie plony czterech zbóż — 20 kwintali z hektara!), ale nade wszystko uderza tu troska o hodowlę bydła.

Krowy, jałówki i cielęta czystej rasy czerwonej — to prawdziwa duma Knyszyna. Jeśli dziś jest tu jeszcze 59 krów, dających przeciętnie po 2380 l mleka rocznie (krowy doi się cały rok trzy razy dziennie!), to już w roku 1962 przewiduje się ich 150 sztuk.

Jeśli więc będziecie w okolicy Knyszyna, to wstąpcie do tamtejszego PGR. Nie będziecie żałować. Warto porozmawiać z tow. Gutkowskim. (c)

A. OMILJANOWICZ

CIEŃ GILOTYNY

CZĘŚĆ II OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Telefoniczną rozmowę z warszawskim urzędem gestapo Macholl uzyskał szybko. SS-Hauptsturmführera Birknera poproszono do telefonu z narady. Macholl poinformował kolegę po fachu, że jutro o godzinie 9.20 z kierunku Olsztyn - Działdowo, przybędzie pociągiem osobnik o wyglądzie takim to a takim, którego trzeba natychmiast wziąć pod ścisłą obserwację i tak długo jak będzie w Warszawie, nie tracić go z oczu. Prosił o odnotowanie każdego kontaktu i numeru domów, gdzie będzie zachodził ten osobnik.

Na pytanie Birknera, co to za „osobistość", Macholl odpowiedział jedną literką — „V" i prosił, żeby gdy „V" zwróci się w Warszawie o pomoc do nich, niech jej nie odmówią. Birkner obiecał spełnić prośbę Macholla i po wyjeździe — „V" z Warszawy nadesłać pisemną informację, jaki wynik dała obserwacja. (Litera „V" gestapowcy nazywali między sobą agentów. Skrót ten pochodził od niemieckiego słowa — Vertraungsmann — zaufany człowiek).

Wydornik, Dziczkowski, Rukat i inni członkowie podziemia wtajemniczeni w podróż Warakomskiego do Warszawy oczekiwali na jego powrót ze zrozumiałą niecierpliwością.

Macholl, który także nie mógł doczekać się na powrót agenta, po czterech dniach jego nieobecności połączył się z Birknerem, prosząc o informacje z wyników obserwacji. Birkner informował zwięźle Macholla że „V" przybył o podanej godzinie, że udał się na ulicę Noakowskiego, że dnia następnego przebywał długo na ulicy Hożej i że obserwacja trwa nadal. Należało cierpliwie czekać.

Do Suwałk przybył nocą i dla bezpieczeństwa wysiadł na przystanku Papiernia. Nastawił kołnierz kurtki i z niewielką obszarpaną walizeczką ruszył ku miastu. Koło cmentarza bocznymi uliczkami dostał się w pobliże gmachu gestapo. W mieście obowiązywała godzina policyjna i uliczki były puste.

Wezwani przez Macholla — Mauhryfer, Richard, Szalis i Fabb stawili się błyskawicznie. Agent promieniał radością. Najpierw wydobył z podwójnego dna plik gazetek, a wśród nich pokaźnej objętości kilka „biuletynów informacyjnych". Potem instrukcje. Przerzucono je pobieżnie i oddano Fabbowi do robienia fotokopii.

Wynik podróży Warakomskiego do Warszawy nie był nadzwyczajny. Warszawskie podziemie znało trochę lepiej zasady konspiracji. Helena Kowalska była prawdopodobnie najwyżej łączniczką. Rozmowę o kontaktach między Ruchem Oporu w Suwałkach a Warszawą przeprowadził agent z dwoma osobami. Jeden mężczyzna o nieznajomym nazwisku i pseudonimie wysłuchał meldunku Warakomskiego o Ruchu Oporu w Suwałkach, zalecając wciągać nowych ludzi, gromadzić broń i strzec się prowokacji. Obiecał systematycznie zaopatrywać suwalskie podziemie w materiał propagandowy. Drugim osobnikiem, którego przez Kowalską poznał Warakomski w Warszawie, był Tadeusz Burakiewicz (syn byłego dyrektora gimnazjum z Suwałk) mieszkający w Warszawie przy ulicy Hożej 49. U niego odebrał agent część gazetek, a resztę doręczyła mu Kowalska. Innych wiadomości z terenu Warszawy agentowi, mimo wysiłków nie udało się zdobyć.

Lucjan Lipiński z Suwałk, członek Ruchu Oporu na Suwalszczyźnie. Przeżył 4 lata hitlerowskiej katowni. Z ciężkiego więzienia Koronowo uwolni a go Armia Radziecka. Wycieńczony przeżyciami zmarł w dniu wolności, tj. 29 stycznia 1945 roku.

Suwałki ul. 1 Maja 88. Tu w czasie hitlerowskiej okupacji mieszkał wraz z rodziną Andrzej Dziczkowski psd. „Groza" — szef dywersji w grupie Ruchu Oporu Stanisława Wydornika. W tym domu odbywały się zebrania sztabu organizacji, tu układano plany dywersji i pracy podziemia, tu była skrzynka kontaktowa między podziemiem działającym na wsi. Ten dom długo obserwowało gestapo.

Dopiero nad ranem Fabb zakończył robienie fotokopii i Warakomski opuścił konspiracyjne mieszkanie udając się do domu.

Tego dnia złożył na zebraniu u Wydornika sprawozdanie z podróży do Warszawy i doręczył do kolportażu przywiezione gazetki i biuletyny. Poczciwy dziadzio Rukat (liczył wówczas 65 lat) uściskał Warakomskiego za pozdrowienia od córki, list i prawdziwie żołnierskie wypełnienie zadania.

Również tego dnia Macholl otrzymał od Birknera sprawozdanie z pobytu Warakomskiego w Warszawie. Rozbieżności między złożonym przez agenta doniesieniem a nadesłanym sprawozdaniem nie było. Na dole sprawozdania Birkner wyrażał szefowi suwalskiego gestapo podziękowanie za „podarunek" w postaci agenta — A-23 psd. „Ranek", który, jak pisał zachwycony Birkner, spełnia chwalebnie powierzone mu zadania.

Do kwietnia 1941 roku grupy podziemne Wydornika, Śliwińskiego i „Profesora", które wspólnie działały, zdołały skupić w swoich szeregach ponad 300 ludzi. Poglądy polityczne przywódców organizacji na ówczesną sytuację okupacyjną i problemy walki z okupantem różniły się często. Za to cel, jaki stawiały wszystkie grupy podziemne był jeden — walka z faszyzmem. Najbardziej radykalne i lewicowe stanowisko w tej sprawie zajmowała grupa Stanisława Wydornika.

Obojętny na sprawy polityczne i spory dowódców aktyw dołowy w organizacjach (szczególnie młodzież, której była przewaga) płonął żądzą walki zbrojnej, czynów. Mówiono o tym dowódcom. Żądano aktów dywersji i terroru wobec wroga za wrzesień 1939, za morderstwa, za grupę Bielickiego, za mogiłę której po kryjomu nocami noszono kwiaty. Siła organizacji napawała dumą jej członków.

A przecież był to dopiero 1941 rok. W wielu innych częściach Polski ludzie dopiero myśleli o walce zbrojnej z okupantem. Całe połacie kraju nie posiadały żadnej organizacji. Nie było żadnego sprzeciwu przeciwko terrorowi faszystów. Rozwój i działalność podziemnych organizacji na Suwalszczyźnie były uwarunkowane nie tylko gorącym patriotyzmem, ale i nieludzkim terrorem okupanta w stosunku do tego małego skrawka ziemi

Łączność z Warszawą, skąd przychodziła nielegalna literatura, była utrzymywana stale. Warakomski jeździł jeszcze kilka razy do Warszawy, wykonując sumiennie tak polecenie organizacji, jak i sztabu gestapo. W ciągu kilkumiesięcznej pracy w gestapo nabrał odpowiedniej rutyny. Szef gestapo Macholl, Richard czy też Szalis nie żałowali przy spotkaniach instruktażu. W lot pojmował tajniki szpiclowskiego rzemiosła, stosując zdobyte na wykładach wiadomości w praktyce.

(Ciąg dalszy w środę)

Kącik samochodowy

NOWOŚĆ

Amerykańska fabryka samochodów „Willys Motors", która wsławiła się na cały świat modelem „Jeepa", wypuściła obecnie nowy typ pojazdu. Jego zaletą jest lekkość, gdyż waży zaledwie 410 kg. Może natomiast przewieźć 680 kg ładunku, względnie 6 osób. Motor posiada siłę 100 KM. Szybkość 100 km na godzinę.

GROŹNE TABLICE

Przy najbardziej ruchliwych szosach w województwie szczecińskim ustawiono kilkanaście tablic informujących ile osób zginęło w wypadkach w danym miejscu. Ostatnio taka mrożąca krew w żyłach tablica stanęła na ostrym zakręcie szosy, prowadzącej do Międzyzdrojów. Czytamy na niej: „Uwaga kierowcy! W tym miejscu było 20 śmiertelnych wypadków samochodowych".

REKORD

Ostatnio policja francuska przeprowadziła kilka akcji przeciwko awanturującym się chuliganom. Akcja przyniosła nieoczekiwane rezultaty. Oto okazało się, że jeden z młodzieżowych „gangów" skradł w Paryżu w ciągu 4 miesięcy ponad 40 samochodów, najczęściej luksusowych i 220 skuterów. Pojazdy te z reguły rozbite, porzucano po kilku dniach.

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

taka oto będzie winieta tytułowa specjalnego wydania „Gazety Białostockiej", którego pierwszy atrakcyjny numer dotrze do rąk Czytelników już za tydzień

W SOBOTĘ 3 PAŹDZIERNIKA W OBJĘTOŚCI 12 STRON

O treści MAGAZYNU mówią nam jego kierownik i redaktorzy niektórych stron i działów:

KIEROWNIK „MAGAZYNU"
red. Franciszek Lewicki:

Nasz „Magazyn" nie jest jakimś samodzielnym tygodnikiem. Jest specjalnym, bardziej atrakcyjnym, wielostronicowym wydaniem „Gazety". Wychodzimy z założenia, że nasz Czytelnik w sobotę i w dzień wypoczynku — niedzielę ma sporo wolnego czasu i trzeba dać mu więcej do czytania. W naszym „Magazynie" dość mocno rozbudowana będzie część ciekawostkowa uwzględniająca różne indywidualne zamiłowania i „koniki" Czytelnika (kąciki: szachowy, brydżowy, filatelistyczny, poetycki, rybacko-łowiecki, mody i gospodarstwa domowego, porad prawnych i lekarskich, esperanta, nowinek filmowych, muzyczny, astronautyczny, młodzieżowy itp. oraz specjalne strony nauki i techniki, dla rolników — strona agrotechniki i zootechniki, dla sportowców i kibiców — dział nowinek sportowych). Będzie również w „Magazynie" część rozrywkowa (strona humoru i satyry, szarady i krzyżówki, dział atrakcyjnej noweli i powieści), bo przecież każdy człowiek chce w dniu odpoczynku zabawić się, pośmiać, poczytać coś ciekawego. Oczywiście nie znaczy to wcale, że cały „Magazyn" wypełniony będzie ciekawostkami, że będzie to coś w rodzaju „Kulisów". Tak nie będzie. Podstawowy trzon publikacji „Magazynu" stanowić będzie poważna publicystyka, problemowe artykuły na tematy aktualne, ekonomiczno-partyjne, światopoglądowe i ideologiczne. Nasze zaś ciekawostki to będą pożyteczne ciekawostki. Zresztą — za tydzień zobaczycie sami...

AUTOR OPOWIEŚCI PARTYZANCKICH
RED. Aleksander Omiljanowicz:

Chcę w „Magazynie" publikować w dużych odcinkach coraz ciekawsze opowieści partyzanckie. Na razie pójdzie zakończenie II części „Orlego lotu" — „Cień gilotyny", a następnie bardzo ciekawy „Mściciel", pasjonująca opowieść o grupie Mareckiego, która działała w latach okupacji w północnych powiatach naszego województwa, prowadząc szeroką działalność dywersyjną i zbierając informacje dla wywiadu radzieckiego. Co do zakończeniu „Mściciela"? Zbieram obecnie i kompletuję materiały o działalności specjalnej grupy hitlerowskiego wywiadu wojskowego, która istniała w czasie okupacji w północnych powiatach naszego województwa. Będzie to nowa, frapująca opowieść, która na pewno zainteresuje Czytelników.

REDAKTOR DZIAŁU CIEKAWEJ PROZY I POEZJI
Hermenegilda Kociubińska:

Chcemy wprowadzić w „Magazynie" specjalną „Powieść Tygodnia", która będzie drukowana w większych odcinkach raz na tydzień, niezależnie od odcinków codziennej powieści. A właśnie spodziewamy się otrzymać w najbliższym czasie trzy ciekawe utwory do wyboru: dobrą powieść fantastyczno-naukową pt. „Mgławica Andromedy" radzieckiego pisarza I. Jefremowa, nową książkę Piwowarczyka (autora słynnego w Polsce cyklu „Kapitan Gleb opowiada") i nową książkę Kosteckiego, twórcy znanego cyklu przygód „Białego kapitana". Oczywiście — wszystkie trzy utwory nie wyszły jeszcze w wydaniu książkowym, chcemy je kupić „prosto od autora", w maszynopisie. Jeśli chodzi o poezję — chcemy Czytelnika zapoznawać z nowościami polskimi i zagranicznymi. Autorów białostockich też będziemy drukować.

REDAKTOR DZIAŁU IDEOLOGICZNEGO
Kazimierz Nowak:

Mam zamiar opiekować się stroną poświęconą specjalnie i przede wszystkim dla aktywu partyjnego i tych wszystkich, którzy interesują się zagadnieniami ideologicznymi. Znajdą tam oni omówienia i fragmenty ciekawszych artykułów z zagranicznej prasy komunistycznej, artykuły wyjaśniające różne problemy ideologii i polityki partii, konsultacje. Będzie miejsce na dyskusyjne wypowiedzi o metodach pracy partyjnej. Chcemy pisać systematycznie na tematy religioznawstwa, stosunku nauki do religii, o problemach etyki socjalistycznej itp. Aktyw na pewno podsunie zestaw tematów.

REDAKTOR STRONY HUMORU I SATYRY
Zbigniew Zborowski:

Śmiech to ostra broń. Chcemy tą bronią na stronie humoru i satyry zwalczać to, co złe, szkodliwe, zacofane, głupie. Liczymy na Czytelników, że będą przesyłać informacje nadające się do satyrycznego opracowania. Dobre informacje będziemy specjalnie premiować. A poza satyrą — lekki humor, coś „do śmiechu". Z dawniej publikowanych autorów chcemy „zmobilizować" do współpracy autorów satyrycznych felietonów. Ze względu na to, że dawny inicjator i autor „SONETÓW BIAŁOSTOCKICH" nie chce ich obecnie pisać postanowiłem pisać je sam. Napisałem kilka i będą co tydzień publikowane na stronie humoru i satyry. Czy się udały — ocenią Czytelnicy. Poza tym — chcemy dawać specjalne rubryczki humorystyczne „HUMORU Z MYSZKĄ", „KAWAŁY Z BRODĄ", dobre fraszki i rysunki.

REDAKTOR DZIAŁU ZAGRANICZNEGO
Wincenty Zgiet:

Nie można powiedzieć, że w „Gazecie" brakuje problematyki zagranicznej. Co dzień prawie cała pierwsza i druga strona pisma (a niekiedy i następne) są poświęcone informacji zagranicznej, komentarzom politycznym, przemówieniom mężów stanu itd. Ale czegoś tu jednak brakuje. Brakuje artykułów przedstawiających tło ekonomiczno - polityczne zachodzących wydarzeń. W „MAGAZYNIE" chcemy dawać Czytelnikowi artykuły, z których dowie się, że takie czy inne aktualne wydarzenia polityczne dzieją się np. w kraju mającym tyle to ludności, takie partie polityczne, ustrój, rząd. Chcemy pisać szerzej o krajach, gdzie się coś ciekawego dzieje i politykach, którzy czynią takie czy inne posunięcia. Chcemy dawać dobre zestawy skrótów ciekawych artykułów z prasy zagranicznej.

REDAKTOR DZIAŁU KULTURALNEGO
Irena Radlińska:

Dotychczas problematyka kultury w niedzielnych wydaniach „Gazety" nie zawsze miała poczesne miejsce. Materiały ekonomiczne i okolicznościowo-rocznicowe zajmowały zbyt wiele miejsca. W MAGAZYNIE chcemy zajmować się problematyką kultury systematycznie i szerzej. Będą więc recenzje teatralne, filmowe i książkowe, artykuły o problemach życia kulturalnego Białostocczyzny, naszych ludowych twórcach, zespołach artystycznych itd.

GRAFIK „MAGAZYNU"
plastyk Jerzy Lengiewicz:

Wprawdzie przysłowie mówi — „nie ubiór zdobi człowieka" — ale na pewno szata graficzna zdobi gazetę. Dobre, ładne fotografie, estetyczny układ publikacji na stronie gazety, dobre winiety tytułowe i rysunki — to rzecz ważna. Szatę graficzną „MAGAZYNU" chce robić bardzo starannie w sposób nowy atrakcyjny. Będzie więcej dużych, artystycznych fotografii więcej rysunków i oryginalnych winiet. Śmielej wykorzystywany będzie drugi kolor. Rozważana jest sprawa nowej funkcji zdjęć i fotomontażu. Jak to „wyjdzie" — zobaczycie za tydzień.

W ZBLIŻAJĄCE SIĘ DŁUGIE JESIENNE I ZIMOWE WIECZORY „MAGAZYN" „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ"

będzie dla każdego pożyteczną, ciekawą lekturą. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie: i poważne problemy, i godziwą rozrywkę w dniu wolnym od pracy.

ZE SPORTU

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Indywidualne szermiercze mistrzostwa Polski zawodników II klasy (zaplecze czołówki). W programie floret kobiet i szpada. O godz. 16 dalszy ciąg mistrzostw.

Godz. 17 — Sala Studium Nauczycielskiego (Mickiewicza 1) — Turniej miast w koszykówce juniorów. Grają Warszawa — Olsztyn i Lublin — Białystok.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Indywidualne szermiercze mistrzostwa Polski zawodników II klasy. W programie floret mężczyzn i szabla. O godz. 16 dokończenie mistrzostw.

Godz. 10.30 — Sala Studium Nauczycielskiego (Mickiewicza 1) — Turniej miast w koszykówce juniorów. Grają Lublin — Olsztyn i Białystok — Warszawa.

Godz. 11 — Stadion Miejski — II wojewódzkie mistrzostwa w lekkoatletyce dziewcząt LZS. Startuje około 100 reprezentantek z wszystkich powiatów.

SUWAŁKI

Godz. 15 — Boisko Wigier — Ćwierćfinałowy mecz piłkarski o Puchar Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy Wigry Suwałki — Warszawianka (III liga).

EŁK

Godz. 10.30 — Start do wyścigu kolarskiego ku czci Michała Kajki. Start i meta — przy pomniku Kajki.

ŁAPY

Godz. 11 — Stadion Pogoni — Zawody lekkoatletyczne o Puchar KP ZMS.

MECZE PIŁKARSKIE O PUCHAR BOZPN

Gospodarze na I miejscu, początek spotkań o godz. 12: LZS Jasionówka — Gwardia I B Białystok, Pomorzan Prostki — Cresovia Białystok, MKS Drohiczyn — Tur I B Bielsk-Podlaski, KS Nurzec — Włókniarz Białystok, Polonia Starosielce — Żubr Białowieża, Skra Czarna Wieś — Jagiellonia Białystok.

Zakończenie obchodów Roku Kajkowskiego

Uroczystości w Ełku w dniach 26-27 bm.

Z inicjatywy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich odbędzie się w dniach 26 i 27 bm. w Ełku uroczyste zakończenie Roku Warmii i Mazur oraz Roku Kajkowskiego.

Dziś o godz. 17 w PDK rozpocznie się akademia, na której wygłoszony zostanie m. in. referat o życiu i działalności mazurskiego poety Michała Kajki, po czym odbędą się występy artystyczne zespołów z Olsztyna, Starych Juch i PDK w Ełku.

W niedzielę na trasie 130 km (Ełk — Augustów — Suwałki — Olecko — Ełk) wyruszy wyścig kolarski.

W miejscowości Ogródek wystąpią zespoły amatorskie okolicznych wsi z programem pieśni i utworów Michała Kajki, urodzonego w tymże Ogródku.

O godz. 16 przy pomniku Michała Kajki w Ełku odbędzie się spotkanie kolarzy i wręczenie nagród. Następnie o godz. 17 wyruszy capstrzyk i pochód młodzieży od pomnika Kajki.

W tym samym dniu będzie miał miejsce w Ełku zlot harcerzy powiatów EGO. Przewidywane jest przybycie ok. 2 tys. harcerzy.

Co przyniesie *Mazurowi* wyprawa do Barlinka?

W niedzielę, 27 bm., piłkarze ełckiego Mazura rozegrają drugie z kolei spotkanie o wejście do II ligi, tym razem w Barlinku Szczecińskim z miejscową Pogonią. W ub. niedzielę Pogoń zaprezentowała się prymitywnie, przegrywając aż 0:4 ze Stalą we Włocławku, przy czym w II połowie tego meczu Stal nie schodziła z połowy Pogoni.

Małe miasteczko Barlinek ma bardzo hałaśliwą publiczność, przy której burzliwym dopingu piłkarze Pogoni wychodzą wprost „ze skóry" i wygrywają niekiedy z drużynami nawet o wiele lepszymi od siebie. Oczywiście ten atut nie przesądza wyniku meczu, ale zmusi Mazura do olbrzymiego wysiłku. Mecz będzie zapewne bardzo zacięty. Większe szanse na wygraną mają jednak ełczanie, oczywiście pod warunkiem, że atak zdobędzie się na kilkanaście groźnych strzałów. (oby!)

Na meczu w Barlinku obecny będzie nasz sprawozdawca, którego relacja ukaże się w poniedziałkowej „Gazecie Sportowej".

W drugim spotkaniu grupy I Warmia Olsztyn gra u siebie ze Stalą Włocławek, Bałtyk Gdynia pauzuje. (ko)

Wyjechali do Grodna

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wyjechała autokarami do Grodna Białostocka Orkiestra Symfoniczna. Orkiestrze towarzyszą soliści Opery Warszawskiej Halina Słonicka (sopran) i Zdzisław Nikodem (tenor), których podziwialiśmy na ostatnim koncercie.

Zguby

W III Komisariacie MO znajdują się do odebrania dwa rowery męskie. Rowery zostały znalezione w bieżącym tygodniu.

Przypominamy roztargnionym, że III komisariat mieści się przy ul. Białostoczek 2.

RADIOWY PROGRAM i TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

6.40 Radio - Reklama: 7.10 Muzyka poranna: 9.20 Muzyka klasyczna: 10.10 Koncert rozrywkowy: 11.35 Słynne orkiestry rozrywkowe: 12.40 Soliści z orkiestrą: 14.25 Z melodią i piosenką przez świat: 16.15 Sobotnie popołudnie: 17.00 Audycja dla dzieci: 17.30 Kwadrans melodii tanecznych: 18.05 „Historie nie z tej ziemi" — audycja: 19.05 Piosenki i tańce ludowe: 19.30 Melodie taneczne: 20.30 „Zgaduj — zgadula": 22.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 Wiejski kalejdoskop: 7.50 Muzyka poranna: 8.45 Z. Noskowski — suita krakowiaków: 9.35 Radiostacja młodości: 10.00 Muzyka dla wszystkich: 10.50 Porady praktyczne dla kobiet: 11.00 Poranny koncert chopinowski: 11.35 Słynne orkiestry rozrywkowe: 15.10 Ludowe zespoły regionalne: 15.30 Dla dzieci: 16.00 Podwieczorek taneczny: 17.00 U progu sezonu koncertowego — felieton: 17.11 Muzyka: 17.35 Felieton tygodnia: 17.45 Z miast i wsi województwa: 19.30 Matysiakowie: 20.35 Korespondencja z zagranicy: 22.00 Wieczór z gongiem: 23.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

17.00 QUIZ dla dzieci i młodzieży: „Z pędzlem za pan brat": 18.25 Polska myśl techniczna w 15-leciu: 19.00 „Nie tylko dla pań": 19.30 Dziennik Telewizyjny: 19.50 Tele - Foto-Wystawa: 20.00 Program tygodnia: 20.15 „Postrach kobiet" — film fabularny prod. francuskiej (od lat 18): 21.50 Ostatnie Wiadomości: 22.00 „Czy pani mieszka sama" — wieczór dawnych piosenek.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna: 7.55 Kalendarz radiowy: 8.15 Muzyka dla wszystkich: 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: 11.25 Melodie rozrywkowe. 11.40 „Plotki z historycznego zaświatka" — audycja: 13.15 Gra polska kapela: 13.45 „Zielony magazyn": 16.20 „Grabież" — słuchowisko: 17.29 Muzyka taneczna: 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR: 20.30 Matysiakowie: 21.00 „Mijają lata mijają piosenki"; 21.45 W rytmie walca: 22.00 „Jeff" — humoreska: 22.30 Ze świata opery: 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna: 8.10 Gra Orkiestra Dęta: 9.25 Kronika studencka: 9.40 Klonowy liść — audycja słowno - muzyczna: 10.30 Nowe nagrania: 11.02 Wybrane nowele: 11.32 Słuchamy muzyki ludowej: 12.10 Poranek symfoniczny: 13.50 Koncert życzeń: 15.00 Dla dzieci: 16.00 Z cyklu: „Opowieści wędrownicze" audycja pt. „W Puńsku zaświeci światło": 16.30 Koncert chopinowski: 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie: 19.05 „Variete" — słuchowisko: 20.00 Muzyka rozrywkowa: 20.30 Rewia piosenek: 21.30 Parnasik: 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe: 22.30 Lokalne wiadomości sportowe: 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

18.30 Polska Kronika Filmowa: 18.45 Program dla dzieci: „Tajemnica zastępowych". Śpiewamy ulubione piosenki: 19.10 Dziennik Telewizyjny: 19.55 Teleturniej z cyklu: „Wieczór trzech panów ubieramy się za grosik". 20.55 „Podwójna gra" film fabularny prod. radzieckiej; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę — „Taka miłość", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Trapez", prod. amerykańskiej, panoramiczny (od lat 12), dodatek — „Wizyta przyjaźni i braterstwa", godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Siódma pieczęć", prod. szwedzkiej (od lat 16), dodatek — „Wspólnymi siłami", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Król Maciuś I" (od lat 7), dodatek — „Tajemnicze sygnały", godz. 10.30 i 13; „Siódma pieczęć", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Roma" — „Tata, mama, moja żona i ja", prod. francuskiej (od lat 12), **w sobotę** — godz. 19, **w niedzielę** — godz. 16 i 19.

WDK — w niedzielę — „Marynarz Czyżyk", prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 10 i 12.

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę i w niedzielę — „Wolne miasto", prod. polskiej (od lat 14), godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Dziewczyna z gitarą"
„1 Maja" w Łapach — „Uwodziciel"
„Zorza" w Ełku — „Pociąg"
„Millenium" w Łomży — „Inspekcja pana Anatola"
„Październik" w Łomży — „Serce matki"
„Bałtyk" w Suwałkach — „Do bramki"
Augustów — „Zemsta zza grobu"
Bielsk-Podlaski — „Baza ludzi umarłych"
Siemiatycze — „Podwójna gra"
Czarna Wieś — „Morderca mieszka pod nr 21"
Grajewo — „Śladami bandy"
Olecko — „Rzymskie wakacje"
Zambrów — „Intruz"
Hajnówka — „Złodziej"
Sokółka — „Ostatni akt"
Mońki — „Bezkresne horyzonty"
Gołdap — „Melduje posłusznie"
Wys. - Maz. — „Kierowca mimo woli"
Jedwabne — „Napiętnowani"
Kolno — „Bitwa o ciężką wodę"
Szczuczyn — „Jaskółka"
Sejny — „Siostry" cz. II
Supraśl — „Natalia"
Knyszyn — „Wąwóz grozy"
Rajgród — „Śladami bandy"
Stawiski — „Wolne miasto"
Brańsk — „Dom pod urwiskiem"
Ciechanowiec — „Eskadra Nietoperz"
Drohiczyn — „Serce matki"

W razie wypadku...

WAŻNIEJSZE TELEFONY W BIAŁYMSTOKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Pogotowie WSW, tel. 32-34.
Pogotowie MO, tel. 07.

Ogłoszenia Drobne

Praca

Małżeństwo bezdzietne poszukuje pomocy domowej. Konieczne referencje. Białystok, Nowy Świat 6 m. 22, od godz. 14 — 17. g 2844-1

Potrzebna pomoc domowa, warunki dobre. Zgłaszać się: Białystok, ul. Orzeszkowej 11. g 2836-1

Lokale

Zamienię na dogodnych warunkach pokój z kuchnią w bloku na większe. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2766-1

Sprzedaż

Pilnie sprzedam „Skodę" 1101 po remoncie. Białystok, Sienkiewicza 9 m. 20. g 2843-1

Sprzedam kasę ogniotrwałą jednodrzwiową. Białystok, telefon 64-46. g 2837-1

Sprzedam dwa domy z ogrodem. Białystok, Antoniukowska 43. g 2820-1

Sprzedam samochód osobowy „Skoda" 1102, stan bardzo dobry. Białystok, Czwartaków nr 5. g 2839-1

Sprzedam dom w Białymstoku, nabywcy mieszkanie wolne (2 pokoje z kuchnią). Wiadomość: Białystok, ul. Lubelska 4 c, Hurkiewiczowa. g 2805-0

Różne

Esperanto — międzynarodowy, łatwy współczesny język literacki opanujesz korespondencyjnie. Zgłoszenia przyjmuje długoletni nauczyciel esperanto. Warszawa 10 — skrytka 217. k 1402-0

W MPiK
Wystawa książek rumuńskich

Z okazji 15-lecia istnienia Rumuńskiej Republiki Ludowej w czytelni Klubu MPiK została zorganizowana wystawa książek rumuńskich w różnych językach w połączeniu ze stoiskiem sprzedaży tych książek. Wystawa i stoisko sprzedaży są otwarte codziennie od godz. 10-tej do godz. 20-tej. Wstęp bezpłatny.

Czy w Ełku powstanie filia Aeroklubu?

Niedawno odbyło się w Ełku zebranie sympatyków sportu lotniczego. Sekretarz zarządu Białostockiego Aeroklubu, tow. Romanowski omówił zadania i działalność Aeroklubu, proponując utworzenie w Ełku jego filii, gdyż są po temu warunki.

Aeroklub białostocki, który wśród swych członków liczy sporo asów lotnictwa, ma możność dopomóc w rozwoju ełckiej filii na przykład organizując już tej zimy szkolenie teoretyczne. (zb)

Biuro Zbytu Drewna
w BIAŁYMSTOKU

zawiadamia,

że w związku z przeprowadzaną inwentaryzacją Składy Handlowe w Bielsku-Podlaskim i Łomży w dniach 1—6 października br., a Składy Handlowe w Białymstoku i Hajnówce w dniach 2—7 listopada br. nie będą prowadzić sprzedaży.

k 1405-1

REJON EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH
w Wysokiem-Mazowieckiem

ul. 1 Maja nr 2, telefon 2

ogłasza konkurs

na zatrudnienie pracowników na wakujące stanowiska trzech nadzorców dróg i mostów, dwóch techników drogowych i jednego starszego technika mostowego z wyższym lub średnim wykształceniem technicznym drogowo-mostowym i praktyką oraz jednego pracownika na stanowisko starszego ekonomisty d/s planowania z wyższym lub średnim wykształceniem ekonomicznym i praktyką.

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. Oferty kierować na adres jak wyżej. k 1424-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Głównego księgowego, starszego inspektora d/s finansowych i księgowego rewidenta zatrudni Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych w Białymstoku, Rynek Kościuszki 15.
Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie ekonomiczne lub średnie z długoletnią praktyką. Warunki do omówienia na miejscu w Dziale Kadr pokój nr 114, I piętro, telefon 34-88. k 1450-1

Technika - elektryka zatrudni Spółdzielnia Remontowo-Konserwacyjna Przemysłu Mleczarskiego w Białymstoku, ul. Dąbrowskiego nr 28. Praca terenowa.
Warunki do omówienia na miejscu. k 1406-0

Inspektora inwestycji oraz instruktora organizacji i techniki handlu zatrudni natychmiast Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Piszu, woj. olsztyńskie.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1433-1

Głównego księgowego zatrudni od zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Grajewie. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, względnie średnie ekonomiczne i 5 lat praktyki ze znajomością księgowości pionu CRS. Wynagrodzenie zgodnie z umową zbiorową.
Zgłoszenia kierować na adres: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Grajewie, ul. Białostocka 9. k 1434-1

PRZETARGI

Gminna Spółdzielnia Kupiski z siedzibą w Łomży ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót stolarskich: wykonanie urządzenia sklepu dwudziałowego tekstylno-obuwniczego w Łomży oraz roboty malarskie tego sklepu.
Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Termin wykonania robót 1. XI. 1959 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1. X. 1959 r.
Dokumentacja kosztorysowa do wglądu znajduje się w Zarządzie GS, Łomża, ul. Świerczewskiego 34. Zarząd zastrzega sobie wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 1437-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Ełku ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż samochodu ciężarowego marki „Ford", ładowność 2 t., który odbędzie się w dniu 16 października 1959 r. o godz. 10-ej w biurze MPGK w Ełku przy ul. Słowackiego 17.
Cena wywoławcza 7.500 zł.
Wadium w wysokości 10 proc. od ceny wywoławczej winno być wpłacone do NBP w Ełku na konto nr 104-6-112 w terminie do dnia 15 października 1959 r.
Wymieniony samochód można oglądać każdego dnia od godz. 8 do 14-ej. k 1429-1

Biał. Zakł. Graf. P-2

Miejski Handel Detaliczny
w Łomży
zaprasza P. T. Klientów na
Wielki Kiermasz Jesienny
tkanin wełnianych oraz innych tkanin na sezon jesienno-zimowy, który odbędzie się w dniach od 25 września do dnia 10 października br. w sklepie nr 8 (hale) przy Placu Żeglickiego.
k 1432-1

Afera za 350 milionów funtów szterlingów (16)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Po otrzymaniu fatalnej wiadomości o aresztowaniu Rascha, Schwend nie mógł ani przez chwilę znaleźć spokoju. Jak dzika bestia w klatce chodził od okna do okna, krzyczał na służbę, tłukł naczynia.

Najbardziej denerwował go fakt, że nie znał szczegółów aresztowania Rudiego. Rasch miał przy sobie 30.000 funtów. Ile z nich zdążył wymienić? Co zaszło w księstwie Liechtenstein? Nie wierzył w dyskrecję i spryt Rudiego. Ten głupiec gotów jest we własnej obronie zdradzić tajemnicę tej wielkiej akcji fałszerskiej. A wtedy... nie, o tym Schwend nawet nie chciał myśleć.

Koledzy Schwenda nie rozumieli powagi sytuacji. Freddy Merser usiłował zbagatelizować fakt aresztowania.

— Szkoda Rudiego, ale nie widzę powodu, żeby cała akcja miała upaść. Zamkną się przed nami banki, wtedy wyjdziemy z falsyfikatami na czarny rynek. Jeszcze lepiej, gdyż będzie większy zarobek.

Tego już było za wiele Schwendowi.

— Czy ty nie rozumiesz, idioto, że likwidacja całej akcji oznacza nasz koniec? Znikniemy bez śladu. SS nie pozwoli na to, by świadkowie ich ciemnych machinacji przebywali na wolności. Tu chodzi o tajemnicę państwową, o prestiż Niemieckiej Rzeszy wobec świata.

W pokoju zrobiło się cicho. Tylko zegar jednostajnie odmierzał czas.

— Więc co mamy robić? — zapytał Freddy.

Schwend spojrzał na niego z pogardą.

— Wy coś chcecie robić? Siedźcie cicho i nie pogarszajcie sprawy. Ja zabiorę się do rzeczy. Wy za głupi jesteście, żeby coś zdziałać.

Następne dni upłynęły Schwendowi na gorączkowym nawiązywaniu kontaktów ze znajomymi, którzy mogliby dopomóc w uwolnieniu Rascha z więzienia. Porozumiał się z adwokatem, obiecał zapłacić mu każdą sumę w zamian za wolność kompana. Wszystkie te starania i zabiegi nie przyniosły nic pocieszającego.

Wtedy Schwend zwrócił się o pomoc do Fröbena. Ten poruszył wszystkie sprężyny, ale też bez skutku. SS nie miało żadnego wpływu na zaprzyjaźnione z Rzeszą księstwo Liechtenstein.

Fröben bał się zawiadomić o wypadku w Berlinie. Pozostała jeszcze ostatnia deska ratunku — Dorner. Fröben wraz ze Schwendem udali się do Monachium.

SS-Untersturmführer Dorner triumfował.

— A co, nie miałem racji, kiedy ostrzegałem cię przed Schwendem. Teraz musisz ponieść konsekwencje swojej naiwności.

— Ależ tu nie chodzi o Schwenda! Aresztowany jest Rasch! Rozumiesz?

— A kto przyjął go do pracy? Kto wysłał z taką ilością pieniędzy za granicę? Twój pupilek Schwend.

Fröben był wściekły.

— Zostaw Schwenda w spokoju. Przyjechałem prosić cię o pomoc.

Dorner przecząco pokiwał głową.

— Nie mogę ci w niczym pomóc. Muszę złożyć w urzędzie głównym meldunek o tym, co zaszło. Tu chodzi o sprawy państwowej wagi.

Po upływie 40 minut Dorner z pewną satysfakcją nadał szyfrem przez radio meldunek do Berlina.

W urzędzie VI zapanowała konsternacja. Tego jeszcze dnia Walter Schellenberg, szef VI oddziału SS służby tajnej na zagranicę polecił zlikwidować fabrykę fałszywych funtów, schować i zabezpieczyć matryce, a więźniów związanych z fabrykacją falsyfikatów zgromadzić w jedno miejsce.

To ostatnie zarządzenie równało się wyrokowi śmierci. Jaki los miał spotkać Schwenda i jego ludzi na razie nie zostało zadecydowane.

* * *

Rudi spędzał w więzieniu czas dość przyjemnie. W czasie śledztwa zorientował się, że sprawa jego nie jest tak beznadziejna, jak mu się to początkowo wydawało. Spośród 200 5-funtowych banknotów tylko sześć uznano za fałszywe. Prócz tego świadkowie zeznawali na korzyść Rascha. Portier, który podsłuchiwał jego rozmowę z Domanem potwierdził, że Rudi prosił o dokładne zbadanie funtów. Doman z kolei łatwo udowodnił, że zrobił wszystko, by sprawdzić autentyczność tych banknotów. Wszystko to przemawiało za niewinnością oskarżonego. Całą sprawę sąd uzna za zbieg okoliczności, a Rascha za ofiarę handlowych obrotów.

(Ciąg dalszy w środę)

Uwaga, panie domu!

Nie tłukące się naczynia

z polskiej melaminy

Melaminę, jedno z najbardziej szlachetnych tworzyw sztucznych, wyrabiają od niedawna — po raz pierwszy w Polsce — Zakłady Przemysłu Chemicznego w Kędzierzynie. Tworzywo to — łącznie z dodatkiem specjalnej celulozy i bieli tytanowej — służy jako półprodukt do dalszego przetwórstwa. W oparciu o melaminę produkuje się już — i tu uwaga panie domu! — bardzo praktyczne w użyciu, nie tłukące się naczynia stołowe, przypominające do złudzenia, wyglądem i wagą, naczynia z porcelitu. Produkcję naczyń z melaminy podjęły już trzy fabryki: zakłady „Pronit" w Pionkach, Gliwickie Zakłady Tworzyw Sztucznych i Warszawskie Zakłady „Plast".

Pierwsze partie naczyń stołowych z melaminy ukażą się w sprzedaży w IV kwartale br. w ilości 80 tys. sztuk. Będą to talerze płytkie, głębokie i deserowe oraz półlitrowe kubki. W przyszłym roku wyprodukuje się około półtora miliona sztuk naczyń z melaminy i to w o wiele szerszym asortymencie. W latach następnych produkcja melaminy i wyrób z niej naczyń nie tłukących wielokrotnie wzrosną.

(AR)

Foto-wywiady

Rena Rolska

Wśród piosenkarzy, którzy wskrzesili ulubione przeboje lat międzywojennych jest Rena Rolska. „Gdy w Ogrodzie Botanicznym zakwitną bzy", „Miłość ci wszystko wybaczy", „Zawsze będzie czegoś ci brak" — przynoszą niejednemu słuchaczowi wspomnienia minionych lat młodości, lat szczęścia i rozczarowań. Rena Rolska jest młoda, urocza i pełna temperamentu. Śpiewane przez nią piosenki nie nasuwają jej wspomnień i nie dlatego je śpiewa. A dlaczego? Niech odpowie sama.

— Nasłuchałam się tych piosenek w dzieciństwie od matki. Zresztą są bardzo melodyjne i dlatego chętnie je śpiewam.

— Piosenki pani mówią o miłości. Proszę nam zdradzić jaki typ mężczyzny jest pani ideałem?

— Jest pan niedyskretny, ale odpowiem. Kiedyś moim ideałem był Ret Butler z „Przeminęło z wiatrem". Był czarny, bardzo męski, stanowczy i czasami nawet brutalny. Ale takiego w życiu nie spotkałam. Zresztą konfrontacja marzeń dziewczęcych z rzeczywistością zawsze wypada na niekorzyść tej ostatniej.

— Dalsze niedyskretne pytanie. Czy pragnie się pani podobać tylko temu jednemu mężczyźnie?

— Cóż, gdy powiedziało się już a, trzeba powiedzieć b, a więc, w życiu prywatnym tylko temu jednemu, a na estradzie wszystkim.

— Co pani sądzi o powiedzeniu Giovanni Papiniego zacytowanym przez „Przekrój", że „ubóstwo jest świetną szkołą, ale posiadanie pieniędzy, to już uniwersytet"?

— Trafne jak najbardziej. Dla mnie zawsze było wielkim problemem wydać rozsądnie pieniądze. I na tym właśnie polega uniwersytet.

— Ostatnio występowała pani z zespołem estradowym w Mongolii. Jakie wrażenia przywiozła pani z tego egzotycznego dla nas kraju?

— Było uroczo? Taką podróż pamięta się do starości. Za estradę służył nam wiele razy step pokryty dywanami, widzowie siedzieli na trawie. Akompaniowały nam porykiwania wielbłądów pasących się wokół.

Występowaliśmy również w salach. Na jednym z przedstawień w Ułan-Bator był obecny premier Cedenbał i cały korpus dyplomatyczny. Serdeczność naszych gospodarzy przeszła wszelkie oczekiwania.

— A co uderzyło panią najbardziej w tym kraju?

— Zęby, proszę pana.

?

— Nigdy jeszcze nie widziałam u ludzi tak pięknych zębów. I dzieci! Dzieci są prześliczne, nawet te umorusane... A ta cudowna cisza na stepie i brunatno-czerwone góry, jakże odmienne od naszych. I kumys wcale nie jest taki zły... Nawet wielbłądy zazwyczaj złośliwie plujące na ludzi zachowały się spokojnie.

— Ostatnie pytanie. Co pani lubi?

— Gdyby pan zapytał, czego nie lubię, to odpowiedziałabym, że typowych pytań. Trudno bowiem odpowiedzieć na nie typowo. Ale spróbuję. Lubię to, czego pan nie lubi.

?

— Gdyby pan lubił żeglarstwo tak jak ja, to umiałby pan zapalić kobiecie papierosa w czasie lekkiego wietrzyku. Żeglarz nie ma z tym kłopotów. Zawsze odwraca się pod wiatr.

Rozmawiał: Cz. CHRUŚCIŃSKI
Foto: St. CZARNOGÓRSKI,
Z. RYSIŃSKI (CAF)

Robert Moore William

tłum. Zbigniew Obniski

STATEK KOSMICZNY Z MARSA nie wrócił do bazy

7)

Marsjanin jest przerażony, lecz nie widokiem ludzi. Przestrach mieszkańca Marsa budzi lśniący kamień. Na jego widok Marsjanin popełnia samobójstwo.

Wobec takiego stanu rzeczy ludzie zaprzestają dalszych eksperymentów z mieszkańcami Marsa. Podążają do swego statku, gdzie ku ich przerażeniu, zastają martwego Adamsa, który pozostał na straży pojazdu. Na ciele jego nie ma żadnych śladów, które pozwoliłyby wyjaśnić przyczynę śmierci.

— Ale w jaki sposób to mogło opuścić statek, albo schować się gdzieś? Czy twierdzisz, że porusza się o własnych siłach? nastawał Sutter.

— Dosyć — przerwał zdecydowanie Frome. — Coś go zabiło. Nie wiem czy to wina tego kamienia. Oświadczam jednak: natychmiast wracamy do głównej bazy. Tam jest kompletnie wyposażone laboratorium. Zbadamy, czym są naprawdę te przeklęte przedmioty. Angus, przygotujcie silniki do startu. Sparks, włącz nadajnik i nawiąż kontakt z główną bazą. Zawiadom ich, że startujemy. Jazda!

Sparks biegł już korytarzem. Kiedy siadał przed nadajnikiem, zobaczył kątem oka ciało Marsjanina. Leżało tam gdzie położyli je Sutter i Orsatti po przybyciu na statek. W gardle ciągle jeszcze tkwił sztylet.

Lekki dreszcz przebiegł mu po grzbiecie. Widok tego sztyletu przypominał mu, że w pobliżu krąży nieuchwytna śmierć.

Włączył kontakty i sięgnął po mikrofon. Transformator milczał, sprawdził więc powtórnie kontakty. Przy tym zajęciu zastał go Frome.

— Jestem zmuszony zameldować — powiedział Sparks, — że nasz nadajnik nie działa. Zdaje się, że wyczerpała się energia.

Frome stanął jak wryty. Wyglądał tak, jakby zobaczył wycelowaną w siebie lufę pistoletu.

— Co się stało?

Kiedy Sparks powtarzał, do pokoju weszli Sutter i Orsatti.

— Przecież energia do nadajnika płynie z silników głównych... wyjąkał Frome. Zawrócił na pięcie, minął Orsattiego i Suttera i wybiegł.

— Cóż tam znowu — spytał niepewnie Orsatti.

— Niech mnie szlag trafi, jeżeli wiem — odparł Sparks. Podążył za kapitanem. W hali maszyn jedno spojrzenie wystarczyło mu, żeby przekonać się, że jego najgorsze przypuszczenia sprawdziły się.

— Ależ silniki nie mogą być zepsute — mówił Frome gwałtownie. — Nie mogą. Silnik uranowy nie może zawieść.

— Wiem, że nie może — powtarzał z uporem stary inżynier. — Mówię panu jednak, że właśnie zdarzyło się to z naszymi silnikami.

Kapitan Frome zwrócił się do małej grupki.

— Gentelmeni — powiedział — nie potrzebuję wam przypominać, że stoimy oko w oko z nowym i nieznanym rodzajem śmierci. Nadchodzi noc. Nie mamy energii, potrzebnej do uruchomienia statku i nadajnika radiowego. Miasto otaczają setki mil wyschniętej pustyni i nie ma żadnej nadziei, żebyśmy zdołali przebyć ją piechotą. Żywności i wody starczy na dwa tygodnie. Baza główna na pewno wyśle statek ratowniczy, jeśli nie zdoła nawiązać z nami kontaktu radiowego. Ale ekspedycja dotrze do nas nie wcześniej, jak za tydzień. Jeśli w momencie ich przybycia mamy znajdować się jeszcze wśród żywych, ceną za nasze życie musi być nieustanna czujność. Wszyscy dostaną pistolety. Trzymajcie je cały czas w pogotowiu.

Przerwał i spojrzał na inżyniera.

— Angus, pan i Sparks musicie za wszelką cenę ustalić przyczynę defektu silników i usunąć ją. Sutter, proszę zastąpić mnie w kabinie dowódcy. Orsatti, chciałbym żeby mi pan pomógł.

— Chętnie. Co będziemy robić?

— Musimy zbadać, czym są naprawdę te cholerne przedmioty — odparł Frome. Pokazał dwa kamienie. Biochemik zbladł.

Pracowali przy silnikach. Stary inżynier wyraźnie starał się ukryć swoje obawy. Na wszystkie pytania kręcił tylko z zakłopotaniem głową.

— Nie mam pojęcia, chłopcze. Wygląda tak, jakby uran stracił nagle zdolność wytwarzania energii jądrowej.

— Ale przecież nikt go nie ruszał. Pieczęcie są w porządku. Gdyby ktoś tu grzebał, musiałby zostawić jakieś ślady.

— Wiem, chłopcze. Ale pamiętaj, że i na ciałach martwych ludzi również nie było żadnych śladów.

— Ale co mogło być przyczyną?

— Nie wiem, chłopcze. Nie zapominajmy, że znajdujemy się na Marsie. Na tej planecie dzieją się dziwne rzeczy. Marsjanin popełnił samobójstwo. To było dziwne. A te czerwone kamienie są jeszcze dziwniejsze.

— Ale dlaczego nasze silniki wysiadły? Czy to zrobiono celowo?

— Nie szukajmy motywów — powtórzył McIlrath niepewnie. — To nie Ziemia. Istoty na tej planecie mogą mieć całkiem inne pobudki.

Wtedy zabrzmiał wystrzał. Bang! Drugi rozległ się zaraz potem.

Ktoś strzelał. Za pierwszym razem chybił, ale na pewno postarał się, żeby drugi strzał był celny.

Bang, bang, bang! Tuż po drugim nastąpiły dalsze trzy strzały. Ktoś, kto strzelał, chybił i za drugim razem. Teraz wypróżniał magazynek do nacierającego nieprzyjaciela.

— To w głównej kabinie kontrolnej — zawołał Sparks. — Chodźmy!

Ciąg dalszy nastąpi